Nr. 189. We Lwowie — Piątek dnia 19. Sierpnia 1904. **Rok XLIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chaławki VI. Gstroidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Podróż dra Koerbera do Galicyi.

Od jednego z obywateli naszego kraju otrzymujemy następujące pismo:

I.

(*J. H.*) Za dziesięć dni zjeżdża tedy prezydent ministrów do kraju. Gdy przed półtora miesiącem dr. Koerber zapowiedział swe przybycie do Galicyi, podniósł *Czas*, a przypomniała to niedawno *Gazeta Narodowa*, iż podróż tę należy uważać jedynie jako wynik całkiem naturalnej chęci prezesa gabinetu poznania największego i najludniejszego kraju koronnego monarchii, i że wskutek tego należy ją pojmować jako podróż administracyjno-inspekcyjną i nie przypisywać jej żadnego innego znaczenia. Rzecz naturalna, że minister-prezydent nie mógł sobie życzyć, by jego podróż zapowiadano inaczej, by ją z góry przedstawiano jako jakiś akt wysoce politycznego znaczenia, a to z rozmaitych ważnych powodów a przedewszystkiem dlatego, by nie wywoływać zbyt wielkiego zaniepokojenia i wzburzenia u tych, którzy w danym razie obawialiby się na niej coś politycznie stracić; by nie odkrywać z góry swych zamiarów i nie utrudniać sobie ich ewentualnego przeprowadzenia przez zwrócenie na nie już naprzód powszechnej uwagi. Niemniej przeto ma zamierzona podróż dra Koerbera wysokie polityczne znaczenie, a miałaby je nawet i wtedy, gdyby dr. Koerber istotnie nie zamierzał nic więcej nad to, co powiedziano, tj. poznać na miejscu potrzeby i sprawy kraju i to, co z tej zapowiedzi niektórzy wysnuwają, tj. tym potrzebom rzeczywiście zadość uczynić, gdyż takie osobiste poznanie najważniejszych potrzeb kraju i istotne, szczelne im zadośćuczynienie byłoby już samo przez się zmianą (dla nas korzystną) sposobu rządzenia w Austryi, a więc musiałoby wpłynąć na pewne poprawienie się stosunku naszej reprezentacyi w radzie państwa i opinii publicznej do gabinetu i osoby dr. Koerbera, pomimo wszystkich znanych, ogromnych różnic, jakie nas dzielą, a o których będziemy jeszcze mieli sposobność mówić. To poprawienie się stosunku odbiłoby się zaś pośrednio do pewnego stopnia i na całej politycznej konstelacyi w państwie i na konstelacyi w parlamencie, którego zwołanie jest oczekiwane na listopad i z którym zapewne zechce dr. Koerber podjąć próby zgalwanizowania i ożywienia go. I tego pośredniego odbicia się dr. Koerber, naszem zdaniem, oczywiście i niezawodnie pragnie i po to do Galicyi zjeżdża, gdyż on tego parlamentu ostatecznie koniecznie potrzebuje, nie tylko dla państwa, ale, jako bardzo przywiązany do władzy, i dla siebie. Więc choćby nawet podróż dr. Koerbera była istotnie tylko administracyjną a nie poświęconą konferencyom i układom politycznym, to jednak z pewnością zamierzonem jest, aby ona skutkami swymi sięgła w politykę, a jeżeli osobiste poznanie potrzeb kraju na miejscu przyniesie i ich szybkie rzeczywiste zaspokojenie, to się te skutki w dziedzinie politycznej najprawdopodobniej ujawnią.

I dlatego, powtarzamy, pobyt prezydenta ministrów w naszym kraju będzie w każdym razie zdarzeniem wyższej politycznej doniosłości. Prezydent ministrów zechce, jak sądzimy, przedewszystkiem gorliwością w rozpoznawaniu spraw i potrzeb krajowych i hojnem szafowaniem obietnicami ich niewątpliwego zaspokojenia (a wiemy, że ma w tej mierze wprawę) pozyskać dla siebie reprezentacyę kraju, tudzież osobiście ujmującem obejściem i niewątpliwymi przymiotami umysłu i inteligencyi usposobić korzystnie dla siebie szerokie koła ludności, — a następnie, i to najważniejsze, zechce, naszem zdaniem, przywieść sobie z kraju przeświadczenie, oparte na tem korzystnem usposobieniu, tudzież i na innych konkretniejszych podstawach, przeświadczenie, z którego w danym razie mógłby zrobić praktyczny użytek tak wobec stronnictw, jak i wobec Korony, że Polacy są za nim i idą z nim. Dr. Koerber zechce wrócić do Wiednia z przekonaniem, że z „Koła polskiego" nie wyjdzie żadna uchwała, krzyżująca plany rządu lub dla niego przykra i że „Koło polskie" będzie go swymi głosami popierać tak w większych jak i mniejszych, tak w ściśle politycznych jak i niepolitycznych rzeczach.

I oto doszliśmy do *punctum saliens* całej tej sprawy i musimy się teraz zastanowić: dlaczego dr. Koerber takiego przeświadczenia potrzebuje, względnie pragnie i dlaczego przedsiębierze wyprawę po nie, niby po złote runo, do naszego kraju? — do czego, czyli dla jakich celów chce je mieć i do czego z niem, t. j. za pomocą Polaków, dążyć? — czy Polacy mogą mu dać takie przyrzeczenie, tj. związać się z nim i pod jakimi warunkami? a wreszcie, kto byłby w danym razie uprawniony do dania drowi Koerberowi w tej mierze autorytatywnych oświadczeń?

Z Bułgaryi.

(*Od naszego korespondenta.*)

Sofia 14 sierpnia.

(Ugoda handlowa z Turcyą. — O „prowincyę naddunajską". — Widmo krwawych zatargów. — Prześladowania. — Aresztowania. — Działalność patryarchatu greckiego. — Ruchy powstańcze — Mobilizacya Bułgaryi.)

Po długich pertraktacyach i korowodach pomiędzy rządami tureckim a bułgarskim przyszła wreszcie do skutku ugoda handlowa, która atoli jeszcze podpisaną nie została. Przyczyną zwłoki jest kwestya sporna o tytuł, użyty przez wys. Portę a dotyczący dawniejszej Tracyi, tj. dzisiejszej Bułgaryi południowej, która za ks. Aleksandra Battenberga przyłączoną została do księstwa. Mianowicie pełnomocnik bułgarski nie odważył się nazwać tej dzielnicy „Tuna wilajet", tj. prowincyą naddunajską. Turcya od czasu wojny serbsko bułgarskiej wyrzekła się oficyalnie tego tytułu i nie posługiwała się nim. Z tego powodu dzienniki dzwonią na trwogę, a nieprzejednany, sofijski *Dzień* zaciera ręce z radości, napadając na księcia i rządy Raczo Petrowa.

Niezwykły ten incydent, jak zresztą obopólne nieposzanowanie punktacyj turecko-bułgarskiego porozumienia, w które ani Turcya ani Bułgarya szczerze nie wierzyły, oraz wzajemna nieufność, o czem w swoim czasie donosiłem, tak dalece zaostrzyły stosunki wzajemne, że krwawy konflikt, któremu zrazu przez zawarcie umowy zdołano zapobiedz, obecnie coraz to groźniej się zapowiada. Naprężenie jest teraz tak wielkie, że jeśli nie dziś, to jutro musi przyjść do postawienia kwestyi na ostrzu miecza, kwestyi, nad którą tak wiele dyskutowano przy zielonych stolikach.

Odwołanie z Carogrodu agenta dyplomatycznego, G. D. Naczowicza, jest już tylko kwestyą niedługiego czasu. Turcya cofa, co już dawniej przyznała. Odmawia Bułgarom macedońskim praw odwiecznych, któremi się dotychczas posługiwali, a które im nadali dawniejsi sułtani i poręczyli firmanami i beratami. Prześladowania, masowe aresztowania i suspendowania duchowieństwa bułgarskiego mnożą się z dniem każdym. Nauczycieli, ludność wiejską, inteligencyę katują po więzieniach z niebywałą dotąd zawziętością i to bez przyczyn wyraźnych.

Patryarchat grecki w Konstantynopolu dokłada wszelkich starań, byle tylko nie dopuścić do przeprowadzenia reform w Macedonii. Z drugiej zaś strony stara się usilnie, by istniejące, przynajmniej formalnie, porozumienie zakłócić, wywołać wojnę. Machinacye owe zmierzają ku temu by odzyskać utracone panowanie na półwyspie bałkańskim, który zawsze nazywa „swoim" i pragnie, by przy nim pozostał.

Reakcyjna ta robota krecia grecko-niemieckiej dyplomacyi znalazła widocznie posłuch i uznanie w Yildiz-Kiosku, bo konsekwentne przygotowania i coraz to większe kompletowanie wojsk na pograniczu bułgarskiem wskazują na bardzo widoczną skłonność do wojny, mającej na celu powtórne zdobycie utraconych na zawsze posiadłości. Dla Turków, Greków i Niemców wojna jest jedyną drogą ku poprawie lichego położenia ekonomicznego. Przez mordy na polu walki i pożogę chcieliby oni powstrzymać postęp, który ich prześciga.

Dzienniki stołeczne przepełnione są wiadomościami, które smutną przepowiadają przyszłość żywiołowi bułgarskiemu w Macedonii. Szczegóły dotyczą gmin, parafij i szkół ludowych. Władze tureckie rozwiązują rady i nadzory szkolne, oraz przymuszają ludność w sposób brutalny do uznania patryarchatu greckiego. Z tej okazyi kary surowe, grabieże i mordy mnożą się z dniem każdym w sposób niesłychany. Wygląda to tak, jak gdyby Turcy się uwzięli, by wytępić ludność chrześcijańską. Tym, którzy uchylają czoła i skłaniają głowy przed satrapami, ci ostatni wydzierają imię narodowe, mieniąc ich „Serbami". Iście oryentalna perfidya!

Ostatni numer *Gońca cerkiewnego* wyszedł w formacie nadzwyczajnym i w podwójnym nakładzie (4600 egzempl.). Poważne to pismo przepełnione jest opisami świeżo przez Turków popełnionych okrucieństw, oraz faktami, stwierdzającymi machinacye greckiego fanaru. To też niezwykły ruch między uwolnionymi czasowo (urlopowanymi) powstańcami, poufne zjazdy przewódców i ich tajne narady wiele dają do myślenia. Dwóch wojewodów okręgu Samokowskiego zapewniało mię, że „teraz dopiero zobaczą Turcy i Grecy, co to znaczy powstanie macedońskie". Oddział wojewodów czeka w Rodopach na rozkazy do akcyi. Widziałem ów oddział na miejscu i bawiłem w obozie cztery dni.

Wszystko, co wyżej przytoczyłem, zapowiada groźną nawalnicę z gromami i błyskawicami. Rzecz poczęta na północy, jak tu twierdzą jednogłośnie, w Berlinie, przeprowadzona w Konstantynopolu i Atenach, rozegra się ostatecznie na półwyspie bałkańskim. Do tego listu dołączam drukowany tekst bułgarskiego rozkazu mobilizacyjnego (wzór nr. 26), który za dni kilka będzie podpisany i opublikowany. Rozkaz wzywa zapasowych szeregowców, by się natychmiast stawili w miejscu oznaczonem. Naczelnikom gmin porucza dostawę na miejsce [illegible], wołów, mułów i osłów.

W. Goplicz.

Angielska mowa tronowa.

Krótkie były toasty galowe w Marienbadzie, ale chyba trudno o wyrazy bardziej serdeczne a całkiem szczere. Tymczasem pod nieobecność króla zamkniętą została sesya parlamentu angielskiego odczytaną mową tronową, której zarys następujący otrzymaliśmy. Najpierw wyraża mowa tronowa ubolewanie, iż wojna między Rosyą a Japonią trwa w dalszym ciągu. „W dniu wybuchu wojny — wyraził się król Edward — wydałem proklamacyę, w której ogłosiłem moją neutralność, wzywając wszystkich moich poddanych, aby taksamo się zachowali. Wyłoniły się poważne kwestye, odnoszące się do neutralnego handlu w stosunku do wojujących stron. Kwestye te sporne, które są niezmiernej doniosłości dla mego państwa, zostaną, mam nadzieję, w polubowny sposób załatwione. Mój rząd postara się skutecznie poprzeć prawa moich poddanych, uznane jako neutralne przez prawo międzynarodowe.

Moje stosunki z zagranicznemi mocarstwami są jak najlepsze. Odwiedziłem króla duńskiego w Kopenhadze i cesarza Wilhelma w Kielu. Wszędzie doznałem serdecznego przyjęcia. Traktat, jaki mój rząd zawarł z rządem republiki francuskiej, rozwiązuje szereg kwestyj, odnoszących się do interesu obu państw w innych częściach kuli ziemskiej. Traktat ten wzmacnia węzły przyjaźni między mojem państwem a republiką francuską, oraz zbliża moich poddanych do obywateli francuskich. Zostały również zawarte z Włochami, Hiszpanią i Niemcami traktaty, odnoszące się do pewnych kategoryj sądów polubownych.

Projekt reorganizacyi macedońskiej żandarmeryi zostanie, jak się zdaje, skutecznie urzeczywistniony.

Polityczna misya, wysłana do Tybetu, natrafiła na opór. Szczęśliwe jej przybycie do Lhassy przejęło mnie wielkiem zadowoleniem i usprawiedliwia w zupełności wielkie zaufanie, jakie zawsze pokładałem w oficerach i żołnierzach, tworzących ten oddział. Mam nadzieję, że ułożone zostaną warunki, które ułatwią handel i położą koniec niesnaskom, istniejącym na granicy Indyj".

Końcowy ustęp mowy zawiera oświadczenie, że król postanowił zaprowadzić powszechne wybory do rady ustawodawczej Transvaalu.

W czasie obrad nad budżetem Indyj sekretarz stanu dla spraw indyjskich Brodrick, oświadczył w izbie posłów, że generał Kitchener opracował plan reorganizacyi systemu mobilizacyjnego i uzbrojenia wojsk indyjskich. Plan oddano do opinii rządu indyjskiego. Co się tyczy wyprawy do Tybetu, Brodrick powiedział: Weszliśmy do Lhassy, mając szczery zamiar opuścić miasto, skoro tylko ugoda będzie zawarta. Wyprawa nie pozostanie w Lhassie dłużej, jak do czasu, po którego upływie, zdaniem wojskowych, odwołanie wojska nie narażałoby na niebezpieczeństwo.

Rząd nie zamierza ustanawiać w Lhassie protektoratu lub mianować tam rezydenta, ale postanowił zmusić do szanowania imienia angielskiego. Rządowi rosyjskiemu wyjaśniliśmy zupełnie stan rzeczy i otrzymaliśmy zapewnienia zadowalające. Na zasadzie tych zapewnień można mieć nadzieję, że zawartą zostanie z Tybetańczykami ugoda, która przerwie kroki nieprzyjacielskie. Co do Afganistanu Brodrick powiedział, że w sprawie subsydyów nie zawarto żadnych nowych umów z obecnie panującym emirem.

Oświadczenia te rządu są uzupełnieniem mowy tronowej, a zwłaszcza do ubolewań króla nad wojną japońsko-rosyjską, która przecie dała Anglikom możliwość opanowania Tybetu aż do czasu, gdy zdaniem wojskowych odwołanie wojsk możliwem się okaże — a to się już nigdy nie okaże.

Wprost złośliwie brzmi doniesienie gabinetu, iż rządowi rosyjskiemu „wyjaśnił" stan rzeczy w Tybecie i otrzymał zapewnienia „zadowalające". O Afganistanie krótko napomyka mowa tronowa, a o Persyi zgoła nie wspomina — wiadomą jednak już jest rzeczą, że emir afgański obecnie w obec przebiegu wojny japońsko-rosyjskiej nie poważy się potajemnie znosić się z Rosyą i że w Persyi ogromnie się wzmógł wpływ angielski i w tej mierze podupadł rosyjski.

Z szczególnym naciskiem zaś uderza mowa tronowa na korsarstwo rosyjskie, a gdy król oświadcza, że chodzi tu o handel, o niezmiernie doniosłe dla Anglii kwestye sporne, to niema wątpienia, że spory te zostaną w sposób „polubowny" — po myśli Anglii, załatwione. Oto, po co Rosya poszła do Mandżuryi!

Wojna rosyjsko-japońska

Z Czifu rozbiegła się wiadomość, że ta część eskadry portarturskiej, która z pogromu d. 10 bm. zdołała wrócić napowrót do Portu Artura, znowu wyruszyła d. 16 bm., i że ją Japończycy ścigają — że zatem udało się jej przebić przez kordon eskadry japońskiej. Zarazem doniesiono z Czifu, że w nocy na 16 bm. japońskie okręty wojenne czuwały opodal Portu Artura, spodziewając się ataku torpedowców rosyjskich, i że zanosi się na bitwę, ktora się aż do Czifu rozciągnie.

Rzecz jasna, że eskadra rosyjska nie doczeka się w Porcie Artura niczego, jak tylko zguby, że zatem wyruszyć powinna, i choćby miała być rozgromioną w bitwie morskiej, to lepiej ginąć z honorem, zwłaszcza, że flota japońska musiałaby znaczne ponieść szkody. Chwila sprzyjała takiej wycieczce, bo zapewne i eskadra japońska potrzebuje naprawy po boju z d. 10 b. m., potrzebuje uzupełnić swoje zapasy węgla; musiała część okrętów wysłać na pościg za zbiegłymi z pogromu okrętami rosyjskimi — cztery zaś rosyjskie okręty bojowe, to siła poważna, któraby mogła ewentualnie pobić Japończyków.

Tymczasem nadchodzi wiadomość, że eskadra portarturska znowu wróciła z powodu, który poniżej jest wyłuszczony. Wszelako może się adm. Uchtomski dowiedział o losie eskadry władywostockiej i dlatego zaniechał wycieczki. Zresztą nie wiadomo, czy wszystkie te pogłoski czifuńskie nie są zmyślone.

Żeby Port Artura już kapitulował, albo wezwany został do kapitulacyi, o tem mowy niema — bardzo jednak być może, że położenie jen. Stössla jest rozpaczliwe.

W sprawie „Reszytelnego" broni się rząd japoński dowodami wcale silnymi, a przedewszystkiem, iż rząd chiński nie jest w stanie przeprowadzić swojej neutralności, co też prawdą jest. Że Japonia nie wyda „Reszytelnego", to rzecz tak jak pewna. W Londynie wiedzą, że Ameryka żadnego nie uczyni kroku w tej sprawie i że też żadne państwo neutralne nie naciśnie na Japonię.

Za ważniejszą uważają w Waszyngtonie sprawę z okrętami rosyjskimi w Tsingtau (Kiaoczau). Japończycy podobno mieli żądać wydania „Cezarewicza", ponieważ okręt wojenny niema prawa chronić się do portu neutralnego jedynie dlatego, aby ujść przychwytania, „Cezarewicz" zaś wielce uszkodzony byłby z pewnością wzięty, gdyby nie schronił się do portu niemieckiego. W Waszyngtonie sądzą jednak, że żądaniem tem pragnie Japonia odwrócić uwagę od sprawy czifuńskiej.

Port Artura.

Według wiadomości *Timesa* sytuacya w Porcie Artura ma być wręcz rozpaczliwą. Japończycy wezwali ponownie twierdzę do kapitulacyi. W mieście od kul japońskich zajął się magazyn prochu i stoi w płomieniach. Japończycy wezwali twierdzę do poddania się. Wezwanie to zawiózł do Portu Artura kapitan generalnego sztabu, Janoka, który pod ochroną białego sztandaru udał się do portu. Obok wezwania do poddania się kapitan zaproponował komendantowi Portu Artura, aby pozwolił wyjść z miasta ludności cywilnej. Gen. Stössel ma dziś dać odpowiedź.

Localanzeigerowi donoszą, że pogłoska o upadku Portu Artura krążyła onegdaj także w Petersburgu. Uderzającą jest rzeczą, że od pięciu dni niema żadnego urzędowego doniesienia z Portu Artura.

Z pod Portu Artura nie nadeszły dziś do Londynu żadne wiarygodne wieści. W Czifu krążyły pogłoski, że Japończykom powiodło się podczas ostatniego ogólnego szturmu przełamać główną linię fortyfikacyj rosyjskich.

Z Tokio donoszą, że w Porcie Artura magazyn oleju ma stać w płomieniach i że Japończycy z nadzwyczajną zaciekłością atakują.

Petersburska *Ruś* donosi o onegdajszym ataku Japończyków, że przy tym ataku stracili Rosyanie 2000 ludzi; liczba strat Japończyków nie jest wiadoma. Udało się Japończykom znowu wyprzeć Rosyan z kilku miejsc i fortu zewnętrznego.

Według depeszy z Tientsinu jeszcze nie opuściła cała ludność cywilna Portu Artura. Stössel zwleka z wyprawieniem ludności, mimo, iż w twierdzy znajduje się przeszło 500 kobiet, gdyż warunki podyktowane przez Japończyków, uważa za ostre.

O religijności we Włoszech.

III.

Albano 30 lipca.

Powiedzieliśmy już, że w Nowej Pompei nowoczesność służyć musiała religii. Bartolo Longo robił wiele reklamą; reklamą uczciwą, opartą na prawdzie. „Napoleon III. śmiał twierdzić, powiadał, że mając 60.000 francuzów zdobędzie każdą fortecę; ja, mając 60.000 egzemplarzy mojej Odezwy, zbuduję świątynię w Pompei". I zbudował. Ale na tem nie poprzestał. Koło świątyni umieścił sieroty i żywił z 200 osób, sam nic nie mając. A że druk musiał mu we wszystkiem służyć, więc wydawać zaczął czasopismo pod tytułem: *Różaniec i Nowa Pompeja*, które rozchodzi się w przeszło 200,000 egzemplarzach a rozsyła się za darmo. W tym czasopiśmie roku 1891, w parę dni po poświęceniu nowego kościoła, Bartolo Longo ogłosił odezwę, w której stawia to pytanie: „Jaka klasa ludzi najbardziej jest opuszczoną?" i i odpowiada: „Synowie przestępców kryminalnych. Nie są to sieroty, więc nie mogą korzystać z zakładów dla sierót; a są gorzej niż sieroty, bo znienawidzeni dla przestępstw rodziców, niosą na sobie, bez żadnej własnej winy, piętno niesławy a mając wciąż przed oczyma zbrodnię ojca, powoli idą tą samą drogą. Ach, gdybym mógł tu, pod cieniem tej świątyni, pod macierzystym płaszczem Maryi, postawić zakład wychowawczy dla synów więźniów? Taki zakład ratowałby nie tylko te dzieci opuszczone, ale umoralniałby jeszcze sameż więzienia. Kiedy przestępca skazanym zostaje na lat 15, 20, tembardziej, jeśli na całe życie, pierwsze uczucie, jakie się w nim budzi, jest uczucie okropnej rozpaczy. Taki przeklina Boga, przeklina społeczeństwo, przeklina siebie samego. Najznakomitsi badacze stosunków więziennych powiadali mi, że akcya socyalna żadnego przystępu niema do serca więźnia, skoro je opanowała rozpacz. Otóż, jeśli w takim stanie będąc biedny więzień zasłyszy o swoich dzieciach, że one nie są w zupełnem opuszczeniu, jakto bywa dotychczas, że nie są znienawidzeni, że są ludzie, co się niemi zajęli, że ta Panienka z Pompei, jako najczulsza Matka, zbiera je pod swój płaszcz macierzyński; ach, wtedy, myślę, że do tego serca wchodzi promyk światła. Odtąd biedny więzień, wspominając o swoich dzieciach, wspomni i o Maryi; zacznie się modlić".

I już pewny, że dzieło to stanie, zaczął wydawać nowe czasopismo pt. *Valle di Pompei*, a poświęcone jedynie kwestyi wychowania synów więźniów. I znowu ze sto tysięcy egzemplarzy szły na wsze strony, rozsyłane darmo. I stanęło dzieło jedyne na świecie: Zakład wychowawczy dla dzieci skazańców. Ale że przez ten zakład chciał działać umoralniająco na więźniów samych, wszedł tedy przez chłopców w stosunek z rodzicami.

Dziś przeszło ze 100 więzieniami we Włoszech prowadzi korespondencyę. A owocami tej swojej pracy dzieli się z publicznością; stąd ciągłe budzi zajęcie się społeczeństwa losem nieszczęśliwych i gorących znajduje współpracowników. Czasopismo *Valle di Pompei* stało się bo z czasem bardzo zajmującem. W niem opisuje każdego chłopca, daje jego fotografię i w pierwszych chwilach pobytu jego w zakładzie i po jakimś czasie. Widzi się na twarzach, jakie zachodzą przeobrażenia.

Na faktach z życia codziennego pokazuje jak rzeczywiście taki syn zbrodniarza przychodzi z dziedzicznemi skłonnościami do zbrodni, i jak wychowanie religijne te skłonności pokonywuje. Podnosi te spostrzeżenia swoje, jako argument przeciw szkole materyalistycznej. Dzieło to jest tedy prócz cechy dobroczynnej ma jeszcze znaczenie apologetyczne.

Aby dać wyobrażenie, jak Bartolo Longo sobie poczynał, przedstawię tu w krótkości, w porządku chronologicznym, postęp tego dzieła.

Roku 1892 przybył mu pierwszy syn więźnia. Przyjął go i postanowił zaraz wybudować gmach i jeszcze tegoż roku, dnia 29 maja, było uroczyste poświęcenie pierwszego kamienia pod przyszły zakład, przy udziale mnóstwa osób przybyłych z Neapolu. Ceremonii dokonał biskup z Nola. Przemawiało dwóch adwokatów; zabrał głos i Bartolo Longo. „Mam już jednego syna skazańca, powiadał, którego uściskałem tu na miejscu. Obiecuję za lat pięć przedstawić wam stu innych, już w nowym budynku. To nie sen, to nie iluzya. Widzicie ten długi szereg dziewcząt ubranych w biel. Przed pięciu laty nie było tu ani jednej sieroty; dziś ich jest sto. Na placu Nowej Pompei złożono pierwszy materyalny kamień gmachu, w którym mają się wychowywać synowie skazańców. Wy, w tej sali, kładziecie pierwszy kamień moralny tego gmachu. Dziś wyciągacie ręce ku temu nowemu dziełu, przykładacie rękę do innego jeszcze dzieła, do umoralnienia więzień. Kiedy biedny skazaniec posłyszy, żeście tu przybyli święcić założenie dzieła, które ma ratować jego syna, rzuci się na kolana, łza pokryje jego oschłe powieki, a podnosząc ku niebu zbiedzone lica, wyjęknie słowo, nie przekleństwa, ale błogosławieństwa na głowy wasze i dzieci waszych. Nie będzie już złorzeczył społeczeństwu." Takie słowa poruszały i miały swój skutek.

Swoje czasopismo zaczął rozsyłać po więzieniach. Zaraz w przeciągu czterech miesięcy, otrzymał 335 listów od więźniów. Prosili oni, by się sieroty za nich modliły, prosili o koronki. Niektórzy opisywali, jak wielką pociechę odnoszą z odmawiania Różańca, dziękowali za przysłane książki; a wszyscy wdzięczni, że ktoś im serce okazał. Byli i tacy, co skruszeni, uznawali tę karę, jaką cierpieli, za błogosławieństwo Boże dla duszy, bo przez nią mogli odpłacić za swą zbrodnię. „Dawniej — pisał mu jeden — dzień każdy wydawał mi się rokiem całym i wciąż byłem niecierpliwy; dziś jestem tak spokojny i zadowolony, że zapominam niemal, gdzie jestem. Obiecuję, gdy wyjdę z więzienia, prowadzić życie uczciwe". „I ja byłem, dzieckiem będąc, opuszczony zupełnie... I może.. Ach, jak mi żal tych biednych dzieci, co mają ojca w więzieniu! Ale o ileż są dzisiaj szczęśliwsze odemnie, że znajdują opiekę".

„Kiedy ja byłem dzieckiem, nie znalazła się jedna dusza chrześcijańska, coby się zlitowała nademną, coby mię była sprowadziła ze złej drogi na drogę uczciwości!" Tak pisał syn więźnia, sam więzień teraz. Te listy dodawały odwagi. Ale były i inne, które rozdzierały duszę Bartola Longa. Otrzymał list jeden, na którym odczytał wydrukowany przepis więzienny, że skazanym na ciężkie roboty raz tylko co trzy miesiące wolno pisywać do krewnych. „Ten więc, co pisał do mnie, powiada, pozbawiał wiadomości o sobie swoją rodzinę, może starą matkę, może żonę i dzieci swoje; i będą musieli czekać całe sześć miesięcy, aby się dowiedzieć, czy syn, mąż lub ojciec żyje jeszcze! A jednak ten człowiek pisał do mnie! I cóż takiego pisał? Kiedym drżący ze wzruszenia przebiegał te stronnice, miałem to uczucie, tę pewność, że każde słowo w nich było oblane łzami".

„Skazaniec, który do mnie pisał, polecał mi swoich synów. *Valle di Pompei* rozniosło wiadomość między więźniami o zakładzie moim. Polecał mi tedy swoich synów ale z takim jękiem, z takim bolem, słowami, któreby mogły wychodzić chyba z ust konającego. A choć to nie pisał umierający, pisał ten, co się uważał już za nieżyjącego, oddzielonego bo na zawsze od wszystkiego i od wszystkich. Były to słowa skazanego na całe życie!" — Inny znowu pisał: „Jestem skazany na zawsze, nie obaczę już nigdy światła ani wolności; ale mam sześciu synów. Jeśli ich nie uratujesz, pójdą oni wszyscy za mną do więzienia." — Ale jak przyjmować więcej chłopców, kiedy budowa się zaczęła i wszystko co się miało, pchało się w budowę? Bartolo Longo nie miał serca odmawiać przyjęcia tym nieszczęśliwym i zrobił ofiarę z nadziei oglądania wspaniałego, odpowiednio do potrzeb urządzonego gmachu. Wstrzymał roboty, a kupił dom, który tymczasowo urządził jak mógł na zakład wychowawczy.

(C. d. n.)

Ks. PAWEŁ SMOLIKOWSKI C. R.

„Ros. Ajencya tel.“ donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybyło tu 52 obywateli z rodzinami z Portu Artura. Jak opowiadają, Japończycy oświadczyli, że im ostatnim pozwolili opuścić miasto. Dalsze okręty z osobami, któreby chciały opuścić Port Artura, zostaną pozbawione masztów i żagli, pozostawione na pastwę losu. Duch i usposobienie w wojsku w Porcie Artura są doskonałe. Obywatele miasta wstąpili w szeregi walczących.

Na morzu.

Słychać, że eskadra rosyjska, która onegdaj wypłynęła z Portu Artura, znów się tam schroniła. Pragnęła ona rozpocząć walkę z flotą japońską, jeszcze w obrębie ognia dział z fortów nadbrzeżnych; tymczasem okręty japońskie czekały na nią w znacznem oddaleniu od brzegu, gdzie okręty rosyjskie skazane byłyby wyłącznie na własne siły.

Według uzupełniającego doniesienia admirała Togo straty japońskie w bitwie morskiej dnia 10 bm. wynosiły 225 ludzi.

Z Tokio donoszą do Londynu, że admirał Kamimura zarządził wszystko, aby zagrodzić drogę okrętowi rosyjskiemu „Nowikowi“. Tymczasem, jak się zdaje, komendantowi tego okrętu udało się umknąć i dostać się do Władywostoku.

Poseł rosyjski w Pekinie wręczył już w sobotę rządowi chińskiemu szczegółowy opis zajść, jakie się rozegrały przy uprowadzeniu „Reszitelnego“ z portu Czifu. Nazajutrz doręczył poseł rządowi notę, żądającą stanowczo, ażeby Chiny zwróciły Rosyi zabrany przez Japończyków okręt a równocześnie ukarały degradacyą admirała w porcie Czifu, który nie przeszkodził naruszeniu neutralności ze strony Japończyków. W chińskich kołach rządowych żywią nadzieję, że rząd japoński odda Chinom „Reszitelnego“, aby ochronić je od zatargu z Rosyą.

Mimo dwukrotnego żądania konzula japońskiego chiński gubernator Szangaju nie dokonał dotychczas rozbrojenia „Askolda“ oraz kontrtorpedowców rosyjskich, które się schroniły do tamtejszego portu. Gubernator pertraktuje wciąż jeszcze z komendantami okrętów rosyjskich, którzy rozmyślnie zwlekają z decyzyą. Komendant „Askolda“ zapewnia, że opuści port i wypłynie na pełne morze. Słychać atoli, że nie ma on na seryo tego zamiaru, że pragnie jedynie powstrzymać przez czas możliwie najdłuższy krążowniki japońskie, pilnujące wjazdu do portu, aby w ten sposób ułatwić ucieczkę innym rozprószonym statkom rosyjskim. Zaraz po przybyciu wysłał komendant „Askolda“ obszerny raport do posła rosyjskiego w Pekinie. Marynarze rosyjscy skarzyli się w rozmowie z korespondentami gazet, iż w ostatnich czasach mieli w Porcie Artura niesłychanie ciężką służbę przy bardzo szczupłych porcyach żywności.

We wtorek w południe przybył do Tsingtau (Kiaoczau) torpedowcem admirał japoński, Tkadzuki i złożył wizytę gubernatorowi Truppelowi. Gubernator oświadczył, że okręty rosyjskie są całkiem rozbrojone, poczem Tkadzuki salutowany przez eskadrę niemiecką odjechał. Truppel oświadczył stojącym w przystani zewnętrznej okrętom japońskim (jeden krążownik i trzy kontrtorpedowce), że każe strzelać do każdego okrętu, któryby w nocy bez latarni usiłował wjechać do portu.

Słynny warstat okrętowy „Wulkan“ w Szczecinie wyrabia łodzie torpedowe dla Rosyi, które odsyła do Rygi, gdzie je monterzy jego składają.

Korsarstwo.

Z Nagasaki donoszą, że worki pocztowe, które wiózł niemiecki parowiec „Ks. Henryk“ a które zabrał mu na Czerwonem morzu krążownik rosyjski i potem oddał innemu okrętowi, przybyły obecnie do Japonii. Otwarto je w Nagasaki w obecności konzulów niemieckiego, francuskiego i angielskiego; stwierdzono przytem brak wielu listów poleconych i zwyczajnych. Konzulowie postanowili z tego powodu wnieść energiczny protest.

Dyrekcya Lloyda londyńskiego otrzymała z Ajaccio (Korsyka) wiadomość, że dnia 13 bm. na zachód od drogi gibraltarskiej rosyjski krążownik pomocniczy „Ural“ zatrzymał angielski statek węglowy „Scopian“. Rosya zakupiła „Ural“ od niemieckiego północnego Lloyda (Brema) a statek ten nazywał się przedtem „Marya Teresa“. „Scopian“ otrzymał nareszcie pozwolenie udania się w dalszą podróż. Komendant „Urala“ oświadczył, iż ma polecenie rewidowania z górą 20 statków, które rzekomo wieść mają kontrabandę z portów hiszpańskich i włoskich.

Daily Telegraph dowiaduje się z Petersburga, że nota angielska żąda odszkodowania za ciężkie straty, jakie poniosła żegluga angielska przez konfiskatę i zatopienie parowców przez okręty rosyjskie. Równocześnie wręczył rządowi rosyjskiemu ambasador amerykański notę w nadzwyczaj energicznym tonie zredagowaną, w której Ameryka protestuje przeciwko rosyjskiej definicyi kontrabandy, mianowicie, aby do kontrabandy wojennej zaliczano towary takie, jak kable do elektrycznego światła, maszyny itp. wyroby, które dotąd nigdy za kontrabandę nie były uważane.

Na lądzie.

Jen. Kuropatkin donosi pod datą 16 bm., że położenie na terenie wojennym niezmienione. Deszcze wszędzie padają. Nadchodzą wiadomości o wzmożeniu się ruchu Czunchuzów. Japończycy zbudowali kolej wązkotorową z Fengwanczengu do Lianszankuan.

Według wiadomości, jakie otrzymał rosyjski sztab generalny, koło Liaojangu stoi 260 tysięcy Japończyków.

Nowoje Wremia wzywa publiczność i towarzystwa dobroczynności do wysyłania bielizny na plac boju, gdyż żołnierzom daje się czuć ogromny brak bielizny, tak iż całymi tygodniami nie zmieniają koszul. Zapewne intendantura „zwarowała“ bieliznę, dla wojska przeznaczoną.

Köln. Ztg. donosi z Władywostoku, że ze wszystkich stron Syberyi ściąga się tam wojsko. Drogi przepełnione są oddziałami wojska. W koszarach niema miejsca, budują więc nowe, a nadto prawie wszystkie domy prywatne są zajęte dla wojska. Przypuszczają, że Japończycy po zdobyciu Portu Artura uderzą na Władywostok.

Z Petersburga donoszą, że w. ks. Borys, o którego zajściach z Kuropatkinem niedawno donoszono, został obecnie odwołany z głównej kwatery Kuropatkina.

Z obrazów wojennych.

(Według Niemirowicza-Danczenki.)

Czyście widzieli kiedykolwiek, jak ludzie opuszczają teren bitwy, cofają się, uciekają — nazwijcie to zresztą, jak wam się żywnie podoba. Niechże was Bóg broni spotkać się z takim zdezorganizowanym, popłoch czyniącym oddziałem...

Z początku przynajmniej nie mogłem nawet zrozumieć, o co idzie... Przedemną, za grzbietem pagórka jakiś szum. „To posiłki nadciągają dla naszego lewego skrzydła“, — przemknęło mi w mózgu. Spiąłem ostrogą swojego „chunchuza“ i jazda na ich spotkanie!..

Szybko wdarłem się na wierzchołek wzgórza. Patrzę i nie mogę pojąć.. Straszna, skłębiona, szara masa przedziera się przez zarośla, skręcając na północ, w góry. Idąc w nieładzie, jak komu dogodniej, bez śladu karności, w milczącym pośpiechu. Nie poszli w rozsypkę dlatego jedynie, że z prawej i lewej strony droga, po której dążą, jest obramowana ścianami skalistemi i rozsypka jest niemożliwą... I nie oglądają się wstecz, nie widzą nic — pędzą przed siebie na kształt rzeki o wiośnie, byle dalej, byle prędzej!

Szara masa ślepa na wszystko, na wszystko głucha, prze w góry na północ. Pędzących na przedzie popychają pędzący w tyle. Choćby się który chciał nawet zatrzymać — nie może, nie jest w stanie...

Co to się znaczy?.. Na Boga co to takiego?.. Wszak zwycięstwo po naszej stronie? Dopiero co przecież widziałem tryumfujących żołnierzy. — Tam radość zwycięstwa, uczucie święta, które wreszcie jest naszym udziałem, dokąd więc ci dążą w popłochu, dla czego?,

Ruszam naprzód — żołnierze nie podnoszą nawet oczu na mnie. Są pochmurni, w jednej myśli skupieni:

Uciekać...

— Gdzie?.. Dokąd?. Stójcie na Boga!..

Milczenie...

Nie mogę niczego pojąć. Czy to czasem nie w celu oskrzydlenia nieprzyjaciela? Ale w takim razie dlaczegoż na północ? W ten sposób do wieczora nie obejdą Japończyków. Trzeba będzie ogromnie nakładać drogi, skręcając potem na wschód...

— Tam — słuchajcie żołnierze — tam święcą zwycięstwo. Na lewem skrzydle gen. Herngros rozbił nieprzyjaciela. Uciekają.

Nikt mnie nie słucha. Nikogo nic nie obchodzi żadne zwycięstwo. Niech się sobie gdzieindziej cieszą i tryumfują. tutaj jest co innego... Oto nad głowami pęka szrapnel; cała ta obłędna masa wstrząsa się, jak jeden człowiek i po dawnemu pędzi przed siebie w góry, byle dalej, byle prędzej!..

Wpadam i ja w nurty tej szarej, spienionej rzeki i płynę z prądem... Wyrwać się stąd — niepodobna. Zatrzymujesz się, kiedy i ona się zatrzymuje, pędzisz, kiedy i ona pędzi... Z nią razem zapadasz w wyrwy i rozpadliny, z nią wydźwigujesz na wierzch, podpierany ze wszystkich stron przez ludzi ponurych, milczących...

— Co to takiego? — zapytuję wreszcie spotkanego oficera.

— Otrzymaliśmy rozkaz odwrotu.

— Nie może być... Gdzieżeście stali?

— W centrum.

— Niech pan ich zatrzyma. Przecież tam — wskazałem na wschód — Herngros bije — Japończycy się cofają.

— Spróbuj pan. Ja już zachrypłem od krzyku i moi towarzysze również. Hej, tam — stać... Druga rota — stój!..

Krzyczy rozpaczliwie, wytężając resztki sił. Krzyczę i ja. Krzyczy feldfebel i podoficerowie, lecz druga rota chmurnie, skoncentrowanie, w milczeniu, nie oglądając się nawet po za siebie, pędzi naprzód

Byle dalej, byle prędzej!..

Oto wdarła się na grzbiet wzgórza... Słońce na chwilę spoczęło na szarych, o szarych twarzach figurach, załamało swe promienie na sterczących nieco ukośnie ostrzach bagnetów i niebawem cała ta fala przemknęła się przez wierzchołek, zapadając po drugiej stronie pagórka w jakieś rozpadliny...

W górze świst... Stalowe bicze sieką wzgórze, szrapnele co chwila wybuchają, znacząc swą niszczącą drogę smugą jasnego dymu.

— Ale przecież, dążąc w tym kierunku, wyjdziecie prosto na Wanselin — usiłuję jeszcze perswadować oficerowi.

— A, chociażby na bramy piekielne. Nie wiem nic.

— Lecz może jesteście właśnie tutaj potrzebni.

— A kto nam wyda rozkaz?

— Poślij pan do dowódcy korpusu.

— Już go szukano. Mówią — w pobliżu stacyi. Podobno konia pod nim raniono. Na stacyi również niema. Niema nigdzie.

— A wy dokąd obecnie?

— Na prawe skrzydło.

— Przecież prawego skrzydła także niema.

— Jakto niema?

— A tak; cofają się również.

— O, to się panu zdaje. Temi zaroślami dojdę zaraz do plantu kolejowego, omijając wieś.

— Ach, niech pana Bóg broni.

— Dlaczego?

— Zarośla są zajęte przez Japończyków, wieś również. Zajęli fanzy i stamtąd strzelają.

— Zmiłuj się pan. Przecież tam właśnie znajdują się posterunki opatrunkowe...

— Były.

— A obecnie?

— W części zniesione szrapnelami, w części ratowały się ucieczką. Pamięta pan zarośla, gdzie wczoraj stał „Czerwony Krzyż“?

— Pamiętam.

— Teraz ich niema. Wyglądają jak podczas zimy. Szrapnele obdarły z drzew wszystkie liście. Pozostały same gałęzie.

— No, dowidzenia. Trzeba jechać — rzekłem po chwili milczenia.

— Dokąd? — spytał oficer — niezmiennie tam?

— A gdzież? Może z wami? Lepiej wiedzieć o celu podróży, niż pędzić niewiadomo dokąd i po co.

— Czy to pan pije pod naszym adresem?...

. . . .

Być może, że nie miałem słuszności, lecz wydało mi się wprost niemożliwem pozostawanie wśród tej bezmyślnej, szarej masy, która nie zdawała sobie sprawy, dokąd dąży.

Kiedym się wreszcie wycofał z tego urwiska w dolinę, którą przecinała linia kolei — zdało mi się, że wpadłem w wewnętrzne kręgi prawdziwego piekła. W istocie, zarośla, gdzie wczoraj znajdował się posterunek opatrunkowy — zniszczone zupełnie. Szrapnele całemi stadami pękają w powietrzu, dziesiątki granatów zasypują powierzchnię, szerząc śmierć i nieszczęście, zabijając gazami lidytowymi. Przed granatem ujść niepodobna, bo chociaż ta głupia, bezmyślna, tyle straszna kula nie pęknie tuż przy nogach naszych, nie wielka stąd pociecha; wiatr poniesie gazy zabójcze i w ten, czy w inny sposób musicie nimi oddychać. Ani od nich uciec, ani się ukryć. W płucach osiada jakaś sadź, kaszel formalnie dusi, odbiera się wrażenie, że wszystko się w was zrywa, zapada, przewierca na wylot...

Z tem wszystkiem jest tu lepiej, niż tam, w tej szczelinie, która pozostała w tyle. Ma się przynajmniej przed sobą szeroki widnokrąg...

Oto pędzi sotnia... Piki wysunięte naprzód, w pół końskiego ucha... Dokąd?.. czyż by w odwrocie?... Tam dalej sunie baterya. Zatrzymała się, zwraca wyloty dział i strzela.. Widocznie osłania jakiś odwrót... Oto batalion piechoty idzie w takim porządku, że przyjemnie wprost patrzeć. I znów pustynia, bezludzie...

Białe budynki stacyjne zaledwie widnieją w oddali. Szczątki, zniszczonego przed ukończeniem budowy, mostu uderzają wzrok na krańcach doliny. Mój „chunchuz“ pędzi, brzuchem szorując ziemię. Teraz go już nie powstrzymuję, to też wyciągnął się jak struna, sarnimi rzutami rwąc przestrzeń. Chwilami wprost zawisa w powietrzu. — Drogę przecina rzeczka. Na minutę pogrąża się w jej orzeźwiających falach, zatrzymuje się przez krótką chwilę, aby zaczerpnąć wody, lecz szybki oddech zmęczenia przeszkadza mu. Wyskoczył więc na brzeg piaszczysty i hajda dalej, przez rowy i kamienie...

Stacya coraz bliżej... Dopędzam i prześciguję cofające się oddziały... W duszę zapada gorycz i żal... Ach, żeby jak najprędzej dorwać się do stołu i krzesła, podeprzeć ręką głowę i zasnąć, nie myśleć o niczem, boć myśl każda bólem się wnet odezwie w mózgu i sercu... Przecież lepiej chyba paść na wilgotne kamienie zarośli i pozostać tam z wiernym psem, wyjącym nad zastygłem ciałem, niż przeżyć taki dzień, jak ten...

Następcy tronu w Rosyi.

Okoliczności, wśród jakich syn Mikołaja II. został mianowany następcą tronu, należą w nowszej historyi Rosyi do wyjątkowych, co wykazać można na przykładach. Aleksander I. urodził się 12 grudnia 1777, kiedy ojciec jego Paweł był jeszcze sam następcą tronu. Prawda, że caryca Katarzyna uznała swego wnuka za następcę, atoli według praw obowiązujących urzędowy tytuł następcy tronu otrzymał on dopiero wtedy, gdy ojciec jego, car Paweł I., objął ster władzy. W r. 1819 car Aleksander, syn Pawła, w poufnej rozmowie z drugim bratem swoim, Mikołajem oświadczył, że pragnie zrzec się tronu i że wobec tego on powinien się przygotować do sprawowania rządów, albowiem i carewicz Konstanty, syn Pawła, zrzekł się praw do tronu. Ponieważ atoli brat jego nie zrzekł się się tronu oficyalnie, Mikołaj po otrzymaniu wiadomości o śmierci Aleksandra I. złożył przysięgę na ręce ogłoszonego carem Konstantego. Na zebraniu rady państwa otwarto pakiet, zawierający akt zrzeczenia się tronu przez carewicza Ko[illegible]tego. Wobec nowego potwierdzenia abdykacyi carewicza, brat jego Mikołaj ogłosił się carem. Wobec tego można twierdzić, że Mikołaj nie był nigdy następcą tronu, oficyalnie bowiem za takiego nie był uważany.

Następca Mikołaja, Aleksander II. urodził się w r. 1818. kiedy jego ojciec jeszcze sam nie był następcą tronu, carewiczem został dopiero podczas wstąpienia na tron Mikołaja I. Aleksander II. ogłosił następcą tronu starszego swego syna, Mikołaja, który się urodził 8 września 18[illegible]. W obec jego śmierci w roku 1865 carewiczem został Aleksander III.

Mikołaj II., ur. [illegible] maja 1868, był uznany następcą tronu dopiero w r. 1881., gdy obejmował rządy ojciec jego, Aleksander III. Przy wstąpieniu na tron [illegible]ważniejszego cara carewiczem został brat jego Jerzy a następnie Michał. Jak z powyższego przedstawienia widzimy carewicz Aleksy jest pierwszym w Rosyi następcą tronu, który swe prawa otrzymał natychmiast po przyjściu na świat.

Kronika.

Lwów dnia [illegible] sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

piątek 19 si[illegible]ia Benigny P. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. sł[illegible] Bolesława.
Wschód słońca 5·0[illegible] [illegible]chód 6·58.

sobota 20 sierp[illegible] Stefana Kr. — Gr. kat. Dometya Pr. — Kal. słow. [illegible]esława.
Wschód słońca 5·0[illegible] [illegible]chód 6·56.

W niedzielę 21 sie[illegible] Joanny. — Gr. kat. Jemyłyana — Kal. słow. Ka[illegible]ra.
Wschód słońca 5·0[illegible] [illegible]chód 6·54.

— **Rocznicę uro[illegible] cesarza** święcono dziś uroczyście w całem p[illegible]wie. Już wczoraj wieczór odbył się we Lwowie [illegible]pstrzyk orkiestry wojskowej i korowód z pochodni[illegible], dziś rano zaś zbudziły mieszkańców miasta s[illegible] armatnie z wałów cytadeli, poczem muzyka w[illegible]kowa przeciągnęła ulicami miasta.

O godz. 9 odbyło się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. W kościele archikatedralnym mszę pontyfikalną odprawił ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi. Na nabożeństwo przybyli marszałek kraju St. hr. Badeni, [illegible]miestnik hr. Potocki, naczelnicy władz rządow[illegible] i autonomicznych, grono posłów sejmowych i d[illegible]ady państwa, prezes tow. gospodarskiego dr. W[illegible]złowski, prezes tow. kredytowego ziemskiego d[illegible] Kraiński, radni m. Lwowa z prezydentem dr. Ma[illegible]owskim i wiceprezydentem Michalskim na czele, [illegible]alicya, rektorowie uniwersytetu i politechniki i [illegible]i. Na chórze śpiewał chór katedralny.

W katedrze św. [illegible]ra nabożeństwo odprawił ks. metropolita Szepty[illegible]

W archikatedrze [illegible]iańskiej celebrował mszę św. ks. kan. Bogdano[illegible]

Dla załogi lwow[illegible] odprawioną została uroczysta msza polowa n[illegible]lach na janowskiem, poczem odbyła się defil[illegible]rzy dźwiękach muzyki wojskowej.

Z wieży ratuszo[illegible] oraz gmachów rządowych powiewają flagi o bar[illegible] państwowych.

O godz. 4 pop[illegible]odbył się w pałacu namiestnikowskim obiad [illegible]72 nakryć, w którym wzięli udział: ks. arcybiskup[illegible]zewski, Szeptycki i Weber, marszałek krajowy St. Badeni, prezydent apelacyi dr. Tchorznicki, gener[illegible]zbrojmistrz i komendant korpusu Fiedler, pre[illegible]ady pow. lwowskiej poseł Dawid Abrahamowicz[illegible]iceprez. kraj. dyr. skarbu dr. Korytowski, wic[illegible]ydent namiestnictwa hr. Łoś, generał-poruczn[illegible] Fr. Steinitzer, A. Koller, Em. Rehberger, Fryd. Jihn — Solwegen, Adolf Ströhr, zast. marszałka dr. T. Pilat, prezes gal. tow. gosp. dr. Włodzimierz Kozłowski, prezes gal. tow. kredyt. ziemskiego dr. Wład. Kraiński, prezydent miasta dr. G. Małachowski, konzul niemiecki br. Spesshard, wicekonzul rosyjski A. Latchinoff, radcy dworu Mauthner, Engel, Wierzbicki, Dembowski i Jerzy Piwocki, radca minist. dr. Resner, nadprokurator Heyderer, rektor uniwersytetu ks. dr. Fijałek, rektor politechniki dr. St. Kępiński, radca namiestnictwa Korzeniowski, ks. kanonik W. Piotrowicz, członkowie wydziału kraj. dr. Wereczczyński, dr. Dąmbski, M. Glidziuk i dr. Jahl, zast. członka wydziału J. Trzecieski, jenerał-majorowie: E. Hugetz, W. Lahousen-Vivremont, W. Barleon, E. Fischer, Fr Kratky, jenerał lekarz sztabowy dr. Maulendorfer, wiceprezyd. sądu karnego St. Przyłuski, prezydent Izby handl. przem. J. Piepes-Poratyński, pułkownicy R. Henike-Temsburg, Fr. Gerstenberg-Reichsegg, E. Manowarda-Jana, Jul. Iskierski, R. Altmann, J. Antonius, A. br. Gayer-Ehrenberg, K. Durski-Trzaska, J. Fabrini, Fil. br, Rechbach, radca rządu dr. Alfred Zgórski, dyr. policyi W. Schechtel, st. radca dyr. poczt. J. Stögbauer, starosta F. z Cieni Cieński, sekret. nam. M. Rawski, radca wydz. kraj. dr. Ekielski, st. lekarz sztabowy dr. Link, prof. semin. poseł Barwiński, radca oes. A. Des Loges, podpułkownicy Szczepan Schneeberger, P. Gall, A. Miszka, Fr. Dante, podpułkownik-audytor A. Schupp, nadmitendant wojskowy A. Stöhr, major Demeter Tarangul, rotmistrz A. br. Mannsberg.

Podczas obiadu przygrywała pod pałacem namiestnictwa orkiestra 95 pp. W chwili gdy namiestnik wzniósł toast na cześć cesarza, kończąc go powtórzonym przez obecnych okrzykiem „Niech żyje!“, orkiestra zaintonowała hymn ludu a z wałów cytadeli odezwała się salwa 24 strzałów armatnich.

Z Krakowa donoszą: Z powodu rocznicy urodzin cesarza odegrały wczesnym rankiem muzyki wojskowe pobudkę. O godz. pół do 9 rano na błoniach odbyła się msza polowa wobec załogi a następnie defilada wojsk przed głównodowodzącym Horsetzkym. W katedrze na Wawelu odprawił biskup Nowak o 9 rano uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz.

W Ischlu — jak stamtąd telegrafują — z okazyi urodzin odbyła się dziś w kaplicy w willi cesarskiej msza św. w obecności monarchy i rodziny. W innych kościołach odprawiono nabożeństwa.

Z Wiednia telegrafują: Z okazy. urodzin cesarza odbyły się dziś we wszystkich kościołach i świątyniach nabożeństwa, w obecności naczelników władz cywilnych i wojskowych. Gmachy publiczne są udekorowane.

Z Budapesztu donoszą dalej: Wszystkie dzienniki zamieszczają dziś wstępne artykuły na cześć cesarza z okazyi urodzin, podnosząc znaczenie jego rządów i wielbiąc go jako panującego. Gmachy publiczne i wiele domów udekorowanych. W kościołach odbyły się nabożeństwa.

— **Z armii.** Cesarz zamianował właścicielami pułków: 2 p. art. jenerała broni hr. Gustawa Geldern Egmonda; 10 p. drag. wielkiego ochmistrza dworu, jen. kaw. hr. Rudolfa Liechtensteina; 90 pp. jenerał-porucznika i komendanta korpusu krakowskiego Adolfa Horsetzky'ego; 12 pp. jenerała-porucznika Oskara Parmana, zastępcę naczelnego wodza obrony kraj.; 91 pp. jenerała-porucznika Huberta Czibulkę, głównodowodzącego w Pradze; jenerał-porucznika Wilhelma Klobuczara, adjutanta naczelnego wodza honwedów.

Godność tajnych radców otrzymali: jenerał broni Drathschmidt. komendant terezyańskiej akademii i jenerał-porucznik Edward Pacherna, komendant twierdzy w Przemyślu.

Kronika lwowska.

= **Upały** powróciły na utrapienie nasze ponownie. Dziś w południe gorąco były wprost niedowytrzymania. Prześliczna, stała pogoda, która od dni kilku panuje, potrwa niewątpliwie czas dłuższy, zaczną się więc znowu nasze męki i cierpienia z powodu gorąca i kurzów. Możeby świetny magistrat pomyślał z zaradzeniu temu i pozwolił, by letnicy, wracający licznie z willegiatury, choć jakiś czas cieszyli się skutkami pobytu na świeżem powietrzu“. W tych bowiem warunkach, w jakich my obecnie żyjemy, skutki te musiałyby zniknąć po kilku dniach pobytu we Lwowie.

= **Powrót kolonistek z Olszanki** pod Krosnem nastąpi dnia 23 bm. Kolonistki przyjadą na dworzec Podzamcze o g. 5. m. 40 po południu podług czasu lwowskiego. Rzeczy kolonistek odbierać będzie można w szkole żeńskiej im. św. Marcina.

= **Bojkot blacharski**. Walka między robotnikami blacharskimi a pracodawcami trwa dalej z powodu oporu majstrów żydowskich, którzy nie chcą się zgodzić na żądania robotników. Jak wiadomo bojkot, podjęty w kilku pracowniach katolickich, zakończył się bardzo prędko w drodze ugodowej. Wobec tego dojdzie prawdopodobnie do strajku robotników żydowskich. Dotąd odbyło się kilka zebrań zarówno pracodawców jak robotników, nie doprowadziły one jednak do załatwienia sprawy.

= **Okrutna matka**. Do wiadomości policyi doszło, że Antonina Bałkiewiczowa, mieszkająca przy ul. Kochanowskiego, znęca się w okrutny sposób nad swą dwuletnią córeczką Heleną. Zbadano, że ta kobieta bez serca wrzuciła biedne dziecię przed dwoma dniami do gnojówki, skąd je dopiero sąsiedzi wydobyli i obmyli. Na ciałku dzieciątka znaleziono mnóstwo sińców i ran z pobicia. Policya odda sprawę sądowi, który niewątpliwie ukarze stosownie okrutną matkę.

= **Targowica** do sprzedaży artykułów żywności, jak mięsa, pieczywa, krup, nabiału, jarzyn itd. otwartą została przy ul. Gosiewskiego.

= **Rozprawa** przeciw kanceliście pocztowemu Wankemu, który dopuścił się defraudacyi, odbędzie się we wrześniu.

Urzędnik rachunkowy p. K. który po wykryciu defraudacyi Wankego był suspendowany pod zarzutem niedbałej kontroli, został już reaktywowany, śledztwo dyscyplinarne bowiem wykazało, że nie można mu zarzucić żadnej winy, nawet winy nieścisłej kontroli.

= **Nasze rozmowy**. Wzajemna wymiana myśl ludzkich stanowi w każdem społeczeństwie pierwszorzędny czynnik cywilizacyjny i rozwojowy, przyczynia się do popularyzacyi całego szeregu wiadomości i pojęć, do wyświetlania niezliczonych kwestyj bieżących, obchodzących wszystkich, do utrzymania nieustannego ruchu umysłowego śród tych nawet, których z jakichkolwiek względów nie stać na czerpanie z pierwszej ręki wiedzy, spostrzeżeń lub doświadczeń życiowych. Wymiana myśli za pomocą żywego słowa jest jednym z najpotężniejszych środków możliwie równomiernego podziału duchowych zasobów i intelektualnych zdobyczy w naszem społeczeństwie, a zwykłe codzienne rozmowy pomimo szkół, książek, gazet i listów nie przestaną być nigdy najelementarniejszym i najprostszym sposobem nietylko załatwiania interesów i spraw osobistych, ale także wzajemnego urabiania swych sądów i roztrząsania przeróżnych zagadnień zarówno praktycznej, jak i abstrakcyjnej natury. Rozmowom każdy człowiek poświęca niemałą część swej myślowej energii, swoich zdolności i czasu, rozmowy wypełniają nam większość chwil wolnych od pracy, rozmowy są podstawowym składnikiem tak zwanego życia towarzyskiego i wpływają na jego treść i charakter, rozmowy, będąc odbiciem myśli, stają się też bodźcem do snucia wątku dalszych rozumowań i wniosków... z rozmów niejednokrotnie rodzą się projekty, postanowienia i czyny... Lecz są także rozmowy, z których nic się nie rodzi, i takich rozmów prowadzi się niestety najwięcej. Czczość ich i beztreściwość jest zdumiewającą... jeśli nie obgadujemy znajomych i nie skarżymy się na kłopoty codzienne i troski, to raczymy się nawzajem anegdotami o dość ślizkiej treści, zamiłowanie do których jest jedną z naszych cech charakterystycznych. Może wynika to stąd, że usta otwierają się nam najchętniej przy kieliszku. Ale i to sztuczne podniecenie, jakie znajdujemy na dnie szklanki, nie czyni nas myślicielami i jeśli potrącimy w rozmowie o sprawy poważniejsze, wykręcamy się z nich jakimś komunałem; nowego, szczerego, odczutego i rozważnego słowa nie słyszy się prawie. Stykanie się ludzi z ludźmi nie daje wobec tego nic prawie. W rozmowach naszych nie dzielimy się myślami, lecz od myślenia odzwyczajamy. A jednak jest pośród nas przecie sporo ludzi inteligentnych, którzyby mogli i powinni słowem rozumnem przy każdej sposobności wnosić coś lepszego w zmrok pojęć ogólny i duchową pustkę.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego piszą nam: Przez kilka dni były poranki i wieczory chłodne a w poniedziałek 15 bm. wieczorem po małej burzy z deszczem pogoda o tyle piękniejsza, że i rano i wieczorem temperatura cieplejsza a w południe nie tak parno. Mimo tej przecudnej pogody tegorocznej, wiele letników już wyjeżdża, spiesząc do domów. Sezon jednak zawsze jeszcze w całej pełni, bo nowi goście przybywają. Opowiadają, że i prezydent ministrów dr. Koerber ma tu zawitać 5 września. Jeśli do tego czasu powróci z Warszawy hr. Wład. Zamoyski, dr. Koerber będzie jego gościem w Kuźnicach, a w program wchodzić ma zwiedzenie Morskiego Oka, sanatoryum dr. Dłuskiego i zakładu dr. Chramca.

W piątek d. 19 bm. odbędzie się tu zebranie akcyonaryuszów sanatoryum dr. Dłuskiego.

W Rymanowie odbędzie się w niedzielę 21 bm. w wielkiej sali dworca gościnnego w zakładzie zdrojowo kąpielowym bal na rzecz tow. opieki nad weteranami z r. 1863.

Pożar lasów mieleckich został już, jak donoszą, stłumiony dzięki pomocy wojska i dzięki ulewnemu deszczowi, który spadł we wtorek. A był już czas najwyższy stłumienia pożaru, bo płomienie przedostawały się już do lasów chorzelowskich. Niebezpieczeństwo nie jest jeszcze zupełnie usunięte, bo na całej tej ogromnej przestrzeni zgliszcza ciągle jeszcze tleją i najlżejszy wiatr rozdmuchać je może znowu w płomienie.

W Stryju podczas pożaru dnia 16 bm., o którym donosiliśmy, jeden z ratujących strażaków, Henryk Messner, omdlewając z trudu, podszedł do najbliższego domu i poprosił o kieliszek wódki dla pokrzepienia. Przez pomyłkę podano mu zamiast wódki witryolu i biedny strażak umarł w kilka godzin w strasznych cierpieniach.

Wakacyjny kurs uniwersytecki. Z Cieszyna donoszą: W poniedziałek w południe odbyło się tu w sali „Domu narodowego“ uroczyste otwarcie wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Kurs ten został urządzony przez zarząd główny „Polskiego tow. pedagogicznego“. W uroczystości wzięła udział, prócz 120 zapisanych dotąd słuchaczów, bardzo liczna publiczność miejscowa. Po odśpiewaniu przez chór nauczycielski pieśni „Do pracy koledzy“ przemówił pierwszy prezes tow. pedagogicznego p. Heczko. Po nim zabrał głos przedstawiciel „Domu narodowego“ w Cieszynie ks. Franciszek Michejda, następnie zaś wygłosił wykład inauguracyjny prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa na temat: „Wychowanie i nauka“.

Kurs wakacyjny trwać będzie do 30 września. Wykłady odbywać się będą przed i po południu. Do grona prelegentów należą między innymi: dr. K. Twardowski, dr. Jan Kasprowicz, dr. Adam Szelągowski, dr. Fr. Bujak, dr. Eug. Piasecki, dr. Stan. Głąbiński, oraz radcy A. Stefanowicz i Bol. Baranowski

Kronika powszechna.

Pogłoski o rzeziach żydów w Królestwie. Pisma żydowskie rozniosły niedawno wiadomość, że w Ostrowcu gub. radomskiej i w Parczewie gub. siedleckiej odbyły się rzezie żydów. W Ostrowie dnia 13 bm. miano zabić 20 żydów, a w Parczewie 12 bm. stu poranić.

Otóż rosyjska agencya telegraficzna wyjaśnia, w jaki sposób powstały te pogłoski. Dnia 4 bm. w Ostrowcu przyszło do rozruchów antysemickich, które trwały 4 godziny a w ciągu których jednego żyda poraniono tak ciężko. że zmarł, a 22 poraniono lekko.

Rozruchy powstały w ten sposób, że pewien żydowski chłopak pobił chłopca katolickiego, co wywołało pogłoskę, że żydzi zamordowali chrześcijanina, za co tłum chciał się zemścić. W Parczewie zaś dnia 5 bm. policya rozpędziła tłum żydów, nie używając jednakowoż środków gwałtownych. Żydzi zbiegli się z powodu przybycia pewnego neofity z Lublina. Podczas zajścia 20 osób raniono lekko, nikt jednakże nie był ranny ciężko, a tem mniej śmiertelnie.

Ostrowiec jest miasteczkiem w powiecie opatowskim, ważnem jako punkt węzłowy kolei dąbrowsko-dęblińskiej. W ostatnich latach miasteczko szybko podnosi się pod względem przemysłowym. Liczy około 7000 mieszkańców, z tego połowa wyznania mojżeszowego.

Parczew, starożytna osada na wschodniej granicy Małopolski, odgrywała ważną rolę w stosunkach polsko-litewskich, jako punkt zborny narad panów koronnych i litewskich. Miasteczko, położone w powiecie włodawskim, o 50 wiorst od Lublina, liczy 6.000 mieszkańców, przeważnie żydów.

§ **Nowo wybrany ormiańsko-katolicki patryarcha** Msgr. Sabagian, zatwierdzony już przez papieża, urodził się w roku 1836 w Aleppo. W roku 1863 wysłanym był z misyą do Urfy, Hüssni-Mensur i Malattia i spełnił ją z korzyścią dla Kościoła. Został później arcybiskupem w Malattia. Po upływie kilkunastu miesięcy, powrócił arcyb. Sabagian do Semmar, skąd udał się na dwuletni pobyt do Jeruzalem. Jako patryarchalny wikary, przybył do Beirutu i bawił tam do roku 1873. Został później powołany w tym samym charakterze do Aleksandryi.

§ **Burowie na wystawie**. Jak wiadomo, mimo protestów, jenerał Cronje produkuje się na wystawie w St. Louis, aranżując sceny z wojny burskiej. Pisma podają o przedstawieniach takie szczegóły. W pośrodku wystawy, pomiędzy pałacem sztuk pięknych a wielką halą gospodarstwa rolnego, stoi olbrzymi budynek teatralny, otoczony dookoła namiotami płóciennymi dla burów i stajniami dla ich koni, wołów i mułów. Po obu stronach głównego wejścia znajduje się muzeum osobliwości boerskich; ściany przyozdobiono głowami i skórami dzikich zwierząt, rogami wołów i kozłów. U wejścia i na drodze do budynku powiewają liczne chorągwie burskie, użyte dla reklamy. Widnieją na nich napisy w tym rodzaju, jak: »Największe w świecie a najprawdziwsze widowisko wojenne“, lub „Prawdziwi Burowie na polu walki“ itp. Kulisy teatru przed-

stawiają miejscowości południowo-afrykańskie, scenerye dopełniają dwa „blokhauzy", pomiędzy któremi znajduje się szeroki rów, wodą wypełniony. Przedstawia on raz Tugelę, to znów rzekę pod Paardebergiem. Zaczyna się widowisko. Mówca wyjeżdża konno na przód sceny:

— *Ladies and gentelmen!* Mam zaszczyt przedstawić sześciuset ludzi z rozmaitych stron Afryki południowej, którzy osobiście a dzielnie uczestniczyli w ostatniej wojnie burskiej.

Po tem zawiadomieniu następuje defilada. Najpierw przechodzi oddział Anglików pod wodzą oficerów — następnie Burowie ze swoimi przywódcami; mówca przedstawia kolejno każdego z oficerów. Jest tam komendant Moll, ranny pod Belfastem, komendant Boshoff, adjutant Delareja, komendant Bleskiey, wsławiony atakiem na Spionskop, kilku innych, mniej wybitnych, dalej generał Viljoen, który pod Helwecyą wziął do niewoli 500 Anglików, wreszcie wśród gwizdów, krzyków i oklasków pojawia się Cronje, pochylony, jakby wstydził się tego widowiska. Inni witają publiczność po wojskowemu, on kłania się kilkakrotnie kapeluszem w ręku. Cronje siedzi niebawem na koniu, w niebieskim, wyszarzanym surducie. Dalej nadchodzą oddziały Basutów, Swazich, z wozami zaprzężonymi w woły. Za nimi nadciąga artylerya Burów, potem Szkoci w krótkich spódniczkach idą przy dźwiękach kobzy.

Pierwszy obraz: bitwa pod Colenso, bitwa z ogłuszającym hukiem armat, ze strzałami karabinowymi, z atakiem Anglików na most, wylatujący w powietrze. Jeźdźcy i konie — znakomicie tresowane — padają jak muchy, zjawiają się wozy sanitarne, siostry miłosierdzia. Zasłona spada.

Drugi obraz: kapitulacya Paardebergu. Za rzeką Burowie odpierają atak Anglików. Cronje dowodzi nimi. Anglicy coraz bardziej otaczają Burów, pociski padają, płonie wóz Czerwonego Krzyża. — Burowie wywieszają białą chorągiew. Lord Roberts zbliża się do Cronjego, podaje mu rękę. Zasłona spada.

Obraz trzeci, ucieczka Deweta. Dwa blokhauzy, płot z drutu kolczastego. Na scenie walka zacięta, pierś o pierś. Naturalnie Dewet „fałszywy"; on sam bowiem oburza się na to widowisko, przeciw któremu publicznie zaprotestował.

Na zakończenie szalona gonitwa po scenie ze strzałami armat i karabinów w oświetleniu ognia bengalskiego, imitującego pożar fermy burskiej. Tak się przedstawia wojna burska na wystawie wszechświatowej.

§ **Alton Parker**, kontrkandydat Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych — co prawda bez wielkich szans — jest synem farmera, posiadającego niewielką kolonię w Cortland, w pobliżu Nowego Jorku. Urodził się w roku 1851. Od najmłodszych lat dziecińswa postanowił poświęcić się sądownictwu, tak wielkie wrażenie zrobiły na małego chłopca rozprawy sądowe, na które ojciec go raz zabrał. Zostać adwokatem — stało się jego marzeniem. Ale w Ameryce studya prawnicze są bardzo kosztowne i skutkiem tego nie dla każdego dostępne. Ukończywszy szkołę średnią, Parker szukał posady, któraby mu pozwoliła dalej prowadzić ulubione studya i przyjął obowiązki nauczyciela w małej mieścinie Virgil. Gdy zawiadomił o tem ojca, stary farmer odezwał się:

— Szkoda! Miałem dla ciebie o wiele korzystniejszą posadę.

— W takim razie zrzeknę się nauczycielstwa w Virgil — odrzekł Alton Parker.

— Nie; tak nie wolno robić. Gdy kto raz przyjmie na siebie zobowiązanie, powinien go dotrzymać.

Te słowa wryły się głęboko w pamięć Parkera i były dlań jedną z podstawowych zasad dalszego życia. Jako nauczyciel ożenił się, pracował gorliwie, aby zarobić środki na kształcenie się w dziedzinie prawa. Podczas wakacyj szkolnych pracował jak zwykły robotnik w farmie swojego ojca. Dzięki niespożytej sile i zaletom charakteru dopiął ostatecznie swego celu, złożył z powodzeniem egzaminy prawne, posadę nauczyciela zamienił na stanowisko adjunkta sądowego i rozpoczął zawód jako polityk. W Ameryce polityka jest takim samym zawodem, jak każdy inny.

Demokratyczny prezydent Cleveland jemu w dużej mierze zawdzięczał swój wybór. Chcąc mu się wywdzięczyć, powołał go do Waszyngtonu i ofiarował mu stanowisko pierwszego asystenta przy poczmistrzu generalnym. Parker odmówił uprzejmie, ale stanowczo. Marzenie jego wciąż sięgało w stronę sądu a tam dostać się można tylko drogą wyborów. Istotnie też, mając lat 34, już został członkiem najwyższego sądu, gdzie odznaczył się tak dalece rozmaitemi zaletami, iż nazwano go „idealnym sędzią". W r. 1896 stronnictwo demokratyczne poniosło klęskę wyborczą i ustąpić musiało miejsca republikanom. Ze wszystkich wyższych stanowisk pousuwano demokratów a wprowadzono na nie republikanów. Jak wielką jednak musiała być popularność Parkera, dowodem tego jest fakt, że w następnym roku większością 60.000 głosów wybrano go na prezesa sądu apelacyjnego a wkrótce potem wybrany został na najwyższe stanowisko sędziowskie w Ameryce, mianowicie na prezesa najwyższego trybunału. Pomimo zajmowania tak wysokiego stanowiska, Parker jest zamiłowanym rolnikiem. Przez pięć dni w tygodniu pracuje od rana do nocy na stanowisku prezydenta sądu, co piątek zaś wieczorem udaje się do swojej farmy i tam jak zwykły wieśniak zajmuje się pracą na roli — orze, sieje, dogląda gospodarstwa.

§ **Policya rosyjska w Rzymie.** Dziennik włoski *Tempo* donosi, że dwie odezwy rewolucyjne wysłane zostały przez tajnych ajentów rosyjskich z Rzymu do Królestwa polskiego. Odbito je w pewnej litografii przy via Aurora. Odezwy te wyrządziły krzywdę wielu Polakom. *Avanti* donosi, że fałszywą taką odezwę otrzymał w r. 1902 w Łodzi tamtejszy inżynier, Aleksander Malinowski, który został wkrótce potem deportowany. Prasa włoska obszernie rozpisuje się o działalności policyi rosyjskiej w Rzymie i surowo karci postępowanie rządu, który tę akcyę u siebie toleruje.

Z całego świata.

Wiedeń 18 sierpnia. Z Tyrolu donoszą, iż w Zillerthal spadł z lodowca pewien turysta, pochodzący z Królestwa, nazwiskiem Mikołaj Rożański i ciężko się potłukł. Odwieziono go do szpitala w St. Jacob.

Budapeszt 18 sierpnia. Wszyscy robotnicy młynarscy rozpoczęli wczoraj strajk.

WIZYA.

Jak w sen zaklęty ciąg korabi
Nad głębią morską skamieniały,
Rozsłoneczniony Korynt biały,
Modrej zatoki falą wabi,
Co białą pianą uśnieżona,
U stóp mu z cichym szeptem kona...

Grecyo!... ty giniesz!... U twych progów
Zwycięzkie stoją hufce Romy!
Kruszeje siła... przez wyłomy
Spadną jej bogi na twych bogów
A złote orły — niby sępy
Rozerwą wielkość twą na strzępy!...

Już się Rzymowi zdała Sparta,
Już Zeus zachmurzył lice boże,
Tłum się buntuje na Agorze
A na swej lancy dumnie wsparta
Pallas Athene jeszcze słucha,
Czy Rzym nie zbudzi Grecyi ducha!...

Już wróg u progów.. a w Korynoie
Bluźnią Rzymowi gnuśne usta,
Odwagę strąca z serc rozpusta,
Patrycyat tonie w uczt wykwincie,
A zniewieściałą skroń młodzieńczą
Nie laur — lecz wonne róże wieńczą...

Jeszcze nim burza spadnie gromem,
Owinie Korynt chmurą czarną;
Niebaczni — w uciech żar się garną,
Stadionem cieszą — hipodromem
I jeszcze marzą — duchem zmarli,
Że bogom chwilę szczęść wydarli!...

. . . .

Dłoń się podjęła Posejdona —
Sygnał!... Rozpoczną się igrzyska,
Hipodrom huczy i rozbłyska,
Po stalach orgia barw szalona,
A jak tuman wichrem gnany
Z stajen porwały się rydwany...

Lecą!...
Falują grzywy koni,..
A bogom równi hardem czołem
Młodzieńcy — stadye krążą kołem,
Poczwórne lejce dzierżąc w dłoni...
...Sławy!... kto pierwszy skrąży szranki
Pewien jest wieńca i — kochanki!

Po stalach orgia barw szalona,
Imiona: wieków w wiek naczelne,
Kobiece oczy iskrostrzelne
I obnażone świecą łona,
Kiedy w lubieżnym ramion splocie
Zwisną na złotym stal wylocie...

Dalej w purpurne strojni płaszcze
Starcy — o rysach wielkiej ery,
Nad główką strojnej w mirt hetery,
Skłaniają twarze swe hulaszcze,
Na których Eros psoci figle,
Zanim je grobu zawrą rygle...

. . . .

Hipodrom huczy;... szumi;... tętni;...
Lub jak Egejskie cichnie morze,
Gdy od słonecznych skier rogorze...
.. Coraz goręcej i namiętniej
Zwycięzcom sypią kwiat... oklaski...
Płomienie oczów... kras swych blaski...

. . . .

Wpatrzony w zimną twarz Pallady
Grek — o wyniosłem, białem czole
W dal niewiadomą wpił sokole
Oko... i dumał.. Myśleń ślady
Nosiły rysy te widomie.
On Grek... zadumał się o Romie...

Jak czarna chmura, co o wiośnie
Nad rozkwieconym sadem leci,
Niosąc jabłonny kwiat w zamieci,
Na młodem czole troska rośnie...
A wzrok się iskrzy.. gorze... pali...
I leci dalej.. coraz dalej...

. . . .

W okół hipodrom huczy... tętni
A choć gwar uciech chwyta uchem
— On — wśród ciał tylu.. jeden duchem
Coraz boleśniej... coraz smętniej...
Wylata w przyszłość drętwy... blady...
W nim jeden żyje duch Hellady...

Młodość i boleść... harde wrogi...
W zaciętej z sobą żyją walce,
Więc Grek kurczowo ścisnął palce
I twarz fałdami okrył togi,
A wśród bezdusznych ciał tych — fali
Myślami płakał — patrząc dalej...

. . . .

Skonałaś Grecyo!... W poniewierce
Rzym deptał... kalał twoje progi,
Lecz może jedno — srogie bogi
To przebłagało Greka serce
I kolej losów na jęk głucha
Próśb wysłuchała jego ducha!...

I może... może wniebostrzelne
Porywy takich serc — tytanów
Choć nie rozkuły ci kajdanów,
Lecz dały imię nieśmiertelne,
Że po wiek wieków jak cień blady
Dumny się snuje duch Hellady

. . . .

Ida Pilecka.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka lwowska.** Po powrocie z Krakowa rozpoczęła wczoraj przedstawienia operetka lwowska a rozpoczęła je ulubionym, melodyjnym „Posłańcem Nr. 6666". Publiczność, choć zebrana nielicznie, witała serdecznie swych ulubieńców pp.: Kasprowiczową, Łopatyńską, Miłowską, Lelewicza z jego paradną „rurą, kupioną trafonkiem w Krakowie", Malawskiego, Okońskiego. W obsadzie operetki nastąpiły pewne zmiany. Mianowicie rolę śpiewaczki Bianki po p. Poreckiej objęła p. Tracikiewiczówna, rolę zaś kaprala Ratza po p. Feldmanie p. Kotowski. P. Kotowski miał zadanie ogromnie trudne. Publiczność bowiem pamięta doskonale wyborną, niezrównaną wprost kreacyę znakomitego artysty, jakim jest p. Feldman, kreacyę, która niewątpliwie głównie się przyczyniła do powodzenia tej operetki. Mimo to potrafił p. Kotowski zadowolić publiczność swą grą, choć oczywiście nie dorównał swemu poprzednikowi. W ogólności wszyscy artyści byli w wybornem usposobieniu i całe przedstawienie — z wyjątkiem kilku ostatnich scen — poszło bardzo składnie. (*ztr.*)

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wystawa metalowa otwartą będzie 21 bm. o 10 rano.

Z POZNANIA

(Pocztą.)

— Osmy zjazd Kół śpiewackich polskich w W. Ks. Poznańskiem odbył się w niedzielę w Jarocinie przy bardzo licznym udziale miejscowych i zamiejscowych gości. Zebrało się 25 Kół śpiewackich. Najliczniej stawił się Berlin, przybyło bowiem 56 członków. Rano o 8 odbyło się przyjmowanie gości na dworcu kolejowym, poczem udano się do kościoła na mszę św., podczas której odśpiewano wspólnie pieśń: „Boga Rodzico". O 10 przed południem otworzył zjazd prezes okręgowy p. mecenas Czypicki z Koźmina, a po powitaniu gości przez prezesa Koła jarocińskiego p. Barwickiego, odbyła się jeneralna próba śpiewu pod dyrekcyą p. Guzikowskiego z Ostrowa na sali domu św. Józefa. Pochód na miejsce zborne do Tumidaju nie mógł się odbyć, gdyż władze go zabroniły. W lasku Tumidaj zaczęły się popisy śpiewaków koncertem. Do popisu stanęło 25 Kół śpiewackich; wystąpiły też po raz pierwszy chóry mieszane. Do popisów konkursowych stanęły 22 towarzystwa śpiewu. Z nagród wyznaczonych przez związek otrzymały: I nagrodę towarzystwo śpiewu z Berlina, II nagrodę towarzystwo śpiewu z Śremu, III nagrodę towarzystwo śpiewu z Inowrocławia, a czwarta, wyznaczona przez towarzystwo jarocińskie, przypadła towarzystwu śpiewu w Bydgoszczy.

Demonstrujący Niemcy.

Wśród innych deputacyj przyjął cesarz wczoraj w Karlsbadzie także deputacyę m. Chebu. Do burmistrza, który powitał cesarza i złożył mu hołd imieniem miasta, rzekł cesarz, iż widzi w jego przybyciu rękojmię, że miasto Cheb pozostanie mu zawsze wiernem i nadal patryotycznem. Żałuje mocno, że nie może przybyć teraz do Chebu, lecz brak czasu stoi temu na przeszkodzie.

Schoenerer zaś, sławny Schoenerer, obywatel honorowy miasta Chebu, natychmiast złożył swą godność honorowego obywatela. W piśmie, zawiadamiającem o tem burmistrza Chebu, tłumaczy Schoenerer, że kiedy mianowano go obywatelem honorowym m. Chebu, w dyplomie znajdował się ustęp wzięty z rezolucyi uchwalonej przez ludność niemiecką, że miasto wytrwa w opozycyi. Tymczasem m. Cheb udało się do cesarza z prośbą, aby je odwiedził i wysłało do Karlsbadu deputacyę celem powitania cesarza i złożenia mu hołdu. Nie chcąc być winnym złamania rezolucyi, składa Schoenerer swą godność obywatela honorowego!

(*Telegramy Gaz. Narod.*)

Opawa 18 sierpnia. Już wczoraj, jako w przeddzień urodzin cesarskich, podczas capstrzyku przyszło na Herrengasse przed gmachem sądu krajowego do demonstracyi. Gdy muzyka zagrała „Boże wspieraj", Niemcy poczęli śpiewać: „Wacht am Rein". Pimo wezwania policyi tłum nie chciał ustąpić, i policya zmuszoną była użyć białej broni i przedsięwziąć aresztowania. Demonstracya trwała od godziny 8 do 11 wieczorem.

Dzisiejszy wiec niemiecki rozpoczął się o 9 rano. Obecnych około 10.000 osób. Przewodniczący wiceburmistrz miasta dr. Krommer. Z posłów przybyli Schreitter, Wolf, Franciszek Hoffmann, Bendel i poseł na Sejm Türk.

W przemowie powitalnej przewodniczący dr. Krommer zaznaczył, że obecne zgromadzenie nie jest zgromadzeniem tylko stronnictwa, ale jest manifestacyą Niemców Śląska.

Jako pierwszy mówca przemawiał p. Türk. Do klęsk elementarnych, jakie nawiedziły Śląsk w roku ubiegłym, przyłącza się — mówił Türk — nowa narodowa strata wydana przez antyniemieckie zarządzenia rządowe, zmierzające do zeslawizowania niemieckich seminaryów. Rząd poświęcił (?) Niemców, aby tylko ugłaskać obstrukcyę czeską i zadowolnić Koło polskie. A może pragnie zyskać nową większość dla załatwienia ugody węgierskiej. Czesi, którzy przez 3 dni rabowali (?) domy niemieckie i obrzucali błotem orła cesarskiego, którzy w jaskrawy sposób zawsze objawiali swoją nienawiść do Austryi, otrzymują od rządu milionowe podarki. I tak Praga otrzmała 16 milionów, dla akademi sztuk pięknych przeznaczono 3 miliony.

Niemcy zaś ze Śląska nawet w obec ciężkich klęsk elementarnych nie otrzymują żadnej pomocy. Jeżeli Niemcy pragną w obecnej chwili coś osiągnąć, jeżeli chcą zapobiedz slawizacyi Śląska, to muszą wszystkie stronnictwa niemieckie zawołać ministerstwu: „Tak dalej nie pójdzie!" Niemiecka obstrukcya przyjdzie w miejsce czeskiej, jeżeli zadowolenie Czechów ma nastąpić kosztem Niemców.

Godzina 12 wiec trwa dalej. Pod koniec wiecu będą przedstawione do przyjęcia następujące rezolucye:

1) Wiec niemiecki widzi w zamierzonem utworzeniu paralelek słowiańskich przy seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie jeden z najśmielszych kroków całej dotychczasowej akcyi, zmierzającej do wydania drogiego Niemcom szkolnictwa na Śląsku na pastwę Słowian;

2) Wiec widzi w tem zarządzeniu urzeczywistnienie się całego planu, zmierzającego, aby spokojny niemiecki Śląsk wydać na łaskę „mniej wartego" i na „niższym stopniu kultury" stojącego narodu. (?!!)

3) Wiec jest przekonany, że podobne kroki nawet najspokojniejszego Niemca pozbawią wszelkiej łączności z państwem i zabiją w nim wszelkie patryotyczne i dynastyczne uczucia.

4) Wiec wzywa rząd, ażeby natychmiast odwołał wydane zarządzenia.

5) Wiec wzywa rząd do zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego i daje wyraz swojemu przekonaniu, że tylko przez należyte popieranie niemieckości, Austrya istnieć może, w przeciwnym bowiem razie niebawem się rozpadnie.

Po wiecu odbyć się ma pochód przez miasto. Na czele pochodu będzie niesiona czarna chorągiew, następnie zaś dwa miecze z napisem: „Deutsches Recht — Deutsche Treue". Na następnych chorągwiach o wszechniemieckich kolorach czarno-czerwono-złotych będą umieszczone napisy: „Heraus mit der deutschen Staatssprache!" „Wir wollen keine slavischen Paralellclassen!" „Hände weg von unserer deutschen Schule!" „Deutsch auf ewig sollst Du bleiben Schlesien - unser Vaterland!"

Opawa 18 sierpnia. Powyżej przytoczone rezolucye u c h w a l o n o.

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 18 sierpnia. Izba magnatów przyjęła listę cywilną i budżet na rok 1904.

Macedonia.

Konstantynopol 18 sierpnia. Tak samo, jak ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi, oświadczyli także ambasadorowie innych wielkich mocarstw, że konieczne jest powiększenie liczby zagranicznych oficerów żandarmeryi w Macedonii.

Powstanie Hererów.

Berlin 18 sierpnia. Generał-porucznik von Trotha donosi z Hamakari, że po walce dnia 11 bm. Hererowie w panicznym strachu uciekli, pozostawiając na placu wiele trupów i bydła. Dnia 15 b. m. ponownie odparto z ciężkiemi stratami Hererów. Straty niemieckie wynosiły: 2 oficerów i 15 żołnierzy zabitych, a 5 rannych.

Clermont Ferrand 18 sierpnia. Ludność stawiła czynny opór komisarzowi, przysłanemu w celu zamknięcia klasztoru Urszulanek w Ambers. Urzędników i żandarmów pobito. Miejscowi ślusarze nie chcieli podjąć się wyłamania zamków w bramach klasztoru. Komisarz rządowy wyjechał i zawiadomił władze, że nie był w stanie spełnić powierzonej mu misyi.

Nizza 18 sierpnia. Król Jerzy grecki odjechał dziś na jachcie „Amphitrycie" do Tryestu.

Berlin 18 sierpnia. Sułtan turecki pozwolił niemieckiemu towarzystwu prywatnemu na położenie kablu, łączącego miasto Constanza w Rumunii z Konstantynopolem. Jest to sprawa na pozór nieznaczna, a jednak bardzo ważna, Niemcom idzie bowiem o uzyskanie bezpośredniego połączenia telegraficznego między Berlinem i zatoką perską. Ów kabel jest w tem połączeniu ogniwem bardzo ważnem.

Petersburg 18 sierpnia. Z okazyi urodzin cesarza Franciszka-Józefa odbył się dziś u cara obiad galowy, na który zaproszony był także austro-węgierski ambasador.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Petersburg 18 sierpnia. (Ros. Ag. tel.) *Prawit. Wiestnik* pisze: Według ogłoszonego dnia 13 maja br. rządowego wykazu o sumach stojących do dyspozycyi na cele wojny, wynosiły one z początkiem wojny 300 milionów rubli. W czasie do 13 sierpnia we wszystkich działach administracyi państwowej oszczędzono kredyt wojenny w sumie 257 i pół milionów rubli.

Z tego wynika, że uzyskana z 5 prc. pożyczki, opiewającej nominalnie na 800 milionów franków, suma jest jeszcze nietknięta. W ostatnich zaś dniach zarządzona emisya nowej pożyczki tem się tłumaczy, że wczesne uzupełnienie zapasów i urządzeń wojennych jest konieczne i że spieniężenie seryj wymaga dłuższego czasu.

Co się tyczy formy nowej pożyczki, należy zauważyć, że bilety renty państwowej są w Rosyi bardzo rozpowszechnionym typem papierów wartościowych i szczególnie w czasach wojennych bardzo wygodnym, gdyż nie podlegającym wahaniu się kursu. Służą one często za środek zapłacenia osobom prywatnym. Realizacya 100 milionów nowej pożyczki jest już zapewniona.

Pod Portem Artura.

Czifu 18 sierpnia. B. Reutera donosi: Japończycy wtargnęli do zatoki Gołębiej i ruszyli z Palinczen (2 mile na północ od Portu Artura) na twierdzę. Ostatniej nocy bombardowano Port Artura z zatoki Gołębiej

Rozmaitości.

Ω **Ile kosztują wakacye?** Na to pytanie odpowiada *Gaulois*: Pieniądze wydane w ciągu roku na ferye wynoszą... 760 milionów franków. Innemi słowy 2 miliony dziennie, a 100.000 fr. na godzinę wydają wszyscy europejscy turyści. Zimę spędza się na Rivierze i we Włoszech, lato nad morzem lub w górach. W ciągu roku przebywają zamożni ludzie często poza domem. Mieszkańcy wsi udają się do miast i na odwrót wiele osób jeździ za granicę.

Ostatni wydają najwięcej na ferye.

Trzy miliony turystów zjeżdża co roku do Szwajcaryi, pozostawiając tam 150,000.000 fr. tj. około 50 fr. na osobę. Nie mniej obcych przebywa na Rivierze, we Włoszech i Hiszpanii. Ci wydają więcej niż 300,000.000 fr. a więc po 1200 fr. na osobę.

Do Paryża przybywa rocznie 100.000 osób z prowincyi i zagranicy, do Londynu 600.000, do Berlina 500.000, do Wiednia 350.000 itd. Wydają oni 225.000.000 fr. W europejskich miejscach kąpielowych przebywa rocznie co najmniej 12.000.000 osób, których wydatki wynoszą w przybliżeniu 80,000.000 franków.

To i owo.

Między przyjaciółkami

Jakto, więc ty się nigdy nie kochałaś? To niepodobna!

— Moja droga, w ciągłej pogoni za złapaniem męża, nigdy na to czasu nie miałam!

Dział rolniczy.

α **Brak paszy.** Na konferencyi, która się odbyła onegdaj w ministerstwie kolei z delegatami kolei prywatnych, oświadczyli ci delegaci gotowość reaktywowania refakcyj taryfowych dla artykułów pastewnych, jakie istniały po koniec czerwca w obrębie Czech, Galicyi, Dolnej i Górnej Austryi i Śląska. Oprócz tego zgodziły się zarządy kolei prywatnych, aby dla kukurudzy krajowej, dla pastewnego bobu i dla wyki dać 15 procentowy opust od normalnych taryf. Obecnie wstępne prace są już ukończone i ogłoszenie kolei prywatnych nastąpi zapewne już dnia 20 b. m.

Z Berlina donoszą, że do izby handlowej we Wrocławiu wpłynęły liczne protesty przeciw wydanemu w Austryi zakazowi wywozu artykułów pastewnych. W protestach podnoszą podpisani kupcy i przemysłowcy, że Austrya przez taki zakaz naruszyła niemiecko-austryacki traktat handlowy. Tymczasem faktem jest, że rząd niemiecki nie ma możności protestowania, ponieważ w r. 1893 sam wydał podobny zakaz.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 18 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·80 do 10·—, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·50, nowe 6·80 do 7·25, owies obroozny gotowy 5·75 do 6·25, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 7·00 do 7·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 8·50 do 9·50, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 6·50 do 6·80, bobik 6·75 do 7·25, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza nowa 8·50 do 8·75, stara 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo od 185 do 190, koniczyna czerwona 70·— do 75·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·75 do 43·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 16·25 do 16·50.

Budapeszt dnia 18 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·98 do 10·99 na maj 0· do 0·00 na październik 10·76 do 10·77 żyto na kwiecień 8·58 do 8·59, na październik 8·31 do 8·32, owies na październik 7·36 do 7·37, na kwiecień 7·61 do 7·62, kukurudza na maj 7·54 do 7·55 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 7·50 do 7·55, na wrzesień 7·58 do 7·59, rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 18 sierpnia. Cukier 24·80 do 24·90 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 50·60 do 51·20.

Wiedeń 18 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·45 do 11·70, żyto 0·— do 0·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·00 do 0·00, owies 0·— do 0·—, rzepak 11·85 do 11·50.

Pogoda: bardzo gorąco.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 18 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 642·—, węgierskiego zakładu kredytowego 754·00, Anglobanku 278·75. Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 424·75 Bankvereinu 517·—, Bodenoredits 940·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 632·75, kolei południowej 87·—, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 424·00, kolei północnej 5430. kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 438·50, Rima Murany 498·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2298, fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 342·00. galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, oblig. węg. indemniz. 97·60. renta majowa 99·40, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·95, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 129·50, marki 117·17 ruble 253·—.

LOSY.

Wiedeń dnia 18 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 298·00, Austr. zakł. kredyt. z obl proc. z r 1889 3% 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. % 268·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 290·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 89·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 000·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·—, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 460.00. Clary 40 zł 158·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67·—. Ofen 40 zł. 161—, Palffy 40 zł. 161·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·00, Salma 40 zł. 219·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·—.

Od wydawnictwa.

Miesięczna prenumerata GAZ. NAR. wynosi we Lwowie

1 złr. (2 kor.)

na prowincyi z przesyłką pocztową

1 zł. 25 ct.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Na podstawie układu z warszawskiem Towarzystwem akcyjnem artystyczno-wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

* * *

Donosimy, że prenumeratorowie nasi, oprócz *Tygodnika mód i powieści*, mogą także nabywać po znacznie zniżonej cenie warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla rodzin polskich, pismo:

„ZIARNO"

Dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* **zniżona cena** prenumeraty *Ziarna* **wraz z 12 tomami** wynosi rocznie tylko **4 zł. 80** ct. czyli 9 kor. 60 hal. a kwartalnie **1 zł. 20** ct. czyli 2 kor. 40 hal. Przedpłatę tę należy posyłać łącznie z prenumeratą *Gazety Narodowej* do administracyi *Gazety Narodowej* Lwów, Kopernika 7

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Najlepsze i najtańsze jest **WINO VERMUTH-RIGO**
Światowo znane, wzmacn. żołądek i podniec. apetyt. Deserowe wino.—We wszystk. lepsz. sklepach do nabycia.—Uważać na czerwoną etyk.
Prem. winiarnia F. RIGO, Trento (poł. Tyrol)

Dr. TEOFIL ZALEWSKI
ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**
Leczenie zboczeń mowy.
specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

Okulista
Dr. LEON GRUDER
b. asystent i operator na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu, ordynuje obecnie przy **ulicy Sienkiewicza l. 5** (dawniej ul. Kręta, obok hotelu George'a) od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po poł.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 17 sierpnia 1904. Dr. C. Zamfler z Wiednia, rotmistrz Ehrenthal z Mostów Wielkich, S. Dembowski z Borysławia, P. Zurakowski z Królestwa pol., S. Kędzierski z Mereszczowa, dr. Lehman z Podhajec, P. Frühling z Rosyi, S. Agopsowicz z Nowego Miasta, A. hr. Miączyński z Rosyi, L. br. Bruckman z Monasterzec, A. Gątkiewicz i P. Kropiwnicki z Kutyski, E. Sinai z Wiednia, A. Leszczyński z Wołynia, A. Madeyski ze Skolego, K. Jokisz z Rosyi, P. Puchalski z Dworzec, H. Machles z Paryża, radca H. Królikowski z Przemyśla, A. Sadowski z Buczacza, J. Grunwald ze Strychaniec, H. Machles z Paryża

Z ostatniej chwili.

Zmarli.

Leon Maryan Wild, członek centr. zarządu związku nar. polskiego w Ameryce, Lwowianin, syn śp. Karola Wilda, księgarza, zmarł w Chicago po długiej chorobie, przeżywszy 44 i osierocając żonę, Maryę z Chrzanowskich i dwoje dzieci.

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Marzeniem Henryka było wystawienie w którym z teatrów we Francyi opery swo jej. Ojciec jego, dla dogodzenia życzeniom syna nie szczędził ofiar pieniężnych w celu założenia nowego teatru lirycznego, gdzie Henryk mógłby zapoznawać publiczność z produkcyami swojej muzy. Usiłowania te jednak przyprawiły w rezultacie akcyonaryuszów niedoszłego przybytku sztuki o straty.

Udział Derstala w tej sprawie ograniczał się na wynalezieniu dla Henryka odpowiedniego libretta; radził młodemu Amerykaninowi zwrócić się z tem do starego autora dramatycznego Bouchevill'a, umiejącego nowe dzieła tworzyć a stare naprawiać. Ten za zaliczką dwudziestu tysięcy franków przygotował w ciągu miesiąca dla żądnego sławy Amerykanina dramat liryczny w trzech częściach pod tytułem „Atala", w którym kompozytor mógł mieć sposobność wykazania całej swej werwy i oryginalności.

Henryk przez kilka tygodni skupiał wszystkie władze swoje twórcze nad tekstem poematu; bębnił zawzięcie na fortepianie, nie mogąc myśli w jeden ciąg powiązać. Niecierpliwił się, chudł, a matce badającej go łagodnie, odpowiadał:

— Daremnie biedzę się nad tematem, nic z niego wytworzyć nie mogę. Mnie potrzeba coś tak... ah!

To *ah!* wymówione było z oczyma w górę wzniesionemi, przedstawiało urzeczywistnienie marzeń Henryka. Na nieszczęście, z tego „ah" nic wycisnąć się nie dało. Wówczas to Brandon, umiejący praktycznie przeprowadzać każdy interes, postanowił zwrócić się do Derstala. Po obiedzie, w kółku rodzinnem spożytym, podczas gdy matka i córka bawiły w salonie, miliarder zabrał kompozytora do swego gabinetu a stawiając przed nim pudełko mahoniowe z cygarami i papierosami najlepszego gatunku, rzekł:

— Mam kłopot, kochany mistrzu. Wiesz, jak mój Henryk jest wysoko w sztukach pięknych uzdolniony. Raczyłeś zająć się wyszukaniem dla niego libretta do opery, mającej być przedstawioną w teatrze Lirycznym w przyszłym sezonie... Zabrał się więc do pracy z wielkim zapałem... pan wiesz jednak, czem jest natchnienie.. przeszkodę dla niego stanowi częstokroć zbyt usilna chęć stworzenia arcydzieła. Henryk, zanim rozpoczął swój utwór, chciałby już widzieć go ukończonym... To go denerwuje, rozgorączkowywa, przyprawia o chorobę, a tem samem przyczynia zmartwienia biednej jego matce.. Ja, jak pan słyszałeś, mam dużo zajęcia, potrzebuję spokoju... Zapłaciłbym znaczną sumę, żeby ten spokój odzyskać... nigdy on nie bywa okupiony za drogo... Koniecznie więc pragnę, aby Henryk miał obok siebie... jakby to powiedzieć?... pomocnika, któryby spisywał jego pomysły, porządkował je, doprowadzał do ładu... Pan rozumiesz, co chcę wyrazić?

— Rozumiem doskonale — odparł chłodno Derstal. Życzysz pan sobie, aby fachowy kompozytor napisał partyturę opery pana Henryka Brandon...

— Niekoniecznie to samo! Nikt nie mógłby napisać partytury Henryka, mającego tak oryginalne pojęcia artystyczne! Trzebaby tylko, aby ktoś notował jego natchnione myśli, w miarę, jak mu napływają do głowy, oszczędzając chłopcu mozolnej pracy...

— Rzecz ta sama, tylko inaczej wyrażona. Zgadzamy się co do założenia. Chodzi o to, aby fachowy muzyk był w każdej chwili na usługi fantazyj muzykalnych pańskiego syna.

— Odgadujesz trafnie — zawołał Brandon uradowany. — Przypuszczasz pan, że znajdzie się ktoś, ktoby tego się podjął?.. ktoś sympatyczny, życzliwy...

Derstal domyślał się, że Amerykanin zaproponuje mu napisanie partytury do *Atala* na rachunek Henryka i zadrżał z przerażenia.

— Zaczekaj pan — zaprotestował energicznie — zostaw mi czas do namysłu. Znajdę może kogoś odpowiedniego dla pańskiego syna.

Brandon ściągnął brwi. Lubił stanowcze rozstrzygnięcie każdego interesu. Zrobił propozycyę a Derstal odpowiadał na nią zwłoką. Milioner nie mógł na to przystać.

— Dam, co zechcą... rozumiesz pan?... — zawołał — dam dużo za oszczędzenie Henrykowi mozolnych trudów, mnie przykrości, wszystkim w domu złego humoru i niezadowolenia. Jabouillot, zarządzający teatrem Lirycznym, kazał sobie zapłacić dwadzieścia pięć tysięcy dolarów, żąda jeszcze dziesięciu tysięcy.. Nic to nie znaczy... Pragnę przedewszystkiem, żeby u mnie wszyscy byli weseli, a ja żebym podczas śniadań i obiadów nie słyszał westchnień żałosnych... Powiadasz pan, iż znasz kogoś, ktoby mógł oddać mi tę usługę... Kiedy zapoznasz mnie z owym jegomością?

Amerykanin spojrzał na Derstal'a, jakby z wysokości swoich trustów, dodając oschle:

— Wiesz, że pomoc, udzielona Henrykowi zaszczyt i korzyść przyniesie każdemu artyście, zwłaszcza za cenę, jaką ofiaruję.

Derstal'a obraziły te słowa.

— Gdy się mówi jedynie o pieniądzach, kochany panie, dostaje się tylko towar, pieniędzmi opłacany... Jakkolwiek wysoką ofiarowałbyś sumę, pan zawsze dłużnym pozostaniesz artyście.

— Zgoda — odparł Brandon z uśmiechem. — Ze słów twoich wnoszę, że polecony przez pana człowiek będzie znakomitym muzykiem. Tego właśnie żądam. W Ameryce okazujemy wyniosłą butę wtedy tylko, gdy sobie na nią możemy pozwolić. U was we Francyi inaczej się dzieje: im ubożsi jesteście, tem wiecej macie pychy.

— Nie przeczę; ubóstwo nie wyzuwa nas z uczuć godności i dumy.

Wrócili do salonu, a po wejrzeniach, zamienionych przez Brandona z żoną i córką, Derstal domyślił się, iż cała rodzina pragnęła go zaprządz do uwięzłego w błocie rydwanu artystycznego Henryka. Panie z uśmiechem na twarzach wyczekiwały pomyślnej wiadomości; lodowaty wyraz ojca zmroził ich nadzieje.

Po doznanym zawodzie z trudnością zdobywały się na uprzejmość. Powabna Zuzanna pierwsza odzyskała panowanie nad sobą; zaczęła wesoło kokietować Derstala. Ten rodzaj zjednywania poplecznika więcej przypadał Oliwierowi do gustu od próby przekupstwa, czynionej przez Brandona. Figlarne spojrzenia ładnej Amerykanki rozpogodziły chmurne oblicze muzyka i gdy odchodził o jedenastej, zapomniał już zupełnie urazy swojej.

Nazajutrz rano udał się do Pincharta, którego zastał przy śniadaniu w towarzystwie dwóch ulubionych kotów.

— Przychodzisz do mnie przed dziesiątą? Co ci się stało? — zawołał Pinchart, widząc wchodzącego kolegę.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Rządcę z wyższemi studyami poleca dla większego skarbu Biuro „Realtae". Lwów św. Anny 17. 73

Poszukiwane różne dobra do nabycia. — Łaskawe zgłoszenia do Biura „Realtae" Lwów św. Anny 17. (Dogodne informacye dla nabywców). 74

Córki urzędników prywatnych, mające uczęszczać do szkół lub Seminaryum, znajdą umieszczenie przy wdowie z całem zdrowem utrzymaniem i sumienną opieką. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya „Towarzystwa Urzędników prywatnych", Lwów, ul. Cicha l. 1. 173

Swieży Miód pszczelny!
(lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancyą za prawdziwość jakości, wysyła w 5 klg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie, J. MENCZER w Mikulińcach. 168

Winogrona stołowe
: kuracyjne, żółte, słodkie 5 kg. za k. 4·50, śliwki dojrzałe 5 kg. za kor. 2·60, opłacone za pobraniem poczt. **J. Buttner,** właściciel winnicy w Gorycyi
100 klg. dojrzałych śliwek zł. 8 loco Gorycya. 546

Kompletne urządzenia mieszkań
Fabryka mebli
i artystyczne stolarstwo
FRANCISZEK WANICKY
Wien 8, Lerchenfelderstrasse nr. 74.
Dostawca pałacu Rady państwa,
przesyła oryginalne rysunki pierwszorzędnych architektów stylowo wedle modnych i historycznych wzorów opracowane z kosztorysami na okaz gratis i franco. 450

Winogrona deserowe i śliwki
Dostarczamy w 5 kil. poczt koszykach franco za pobraniem poczt. do wszystkich miejscowości
Winogrona deserowe 5 klg. koron 3·—
Śliwki 5 klg. koron 5.—
Zsiga Deutsch & Co., Szabadka, (Węgry), właściciele winnic w Szabadkaer i Kelebiaer. 567

Rządca
kawaler z szkołą rolniczą i wieloletnią praktyką w większych majątkach, dokładnie obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, energiczny i sumienny, mający dobre świadectwa, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia dla R. D. Rzeszów, ul. Batorego l. 8. 563

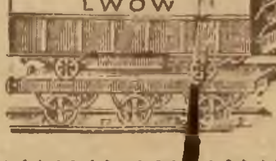
Panie
jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleść mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490



Najnowsze aparaty fotograficzne
różnych systemów, służące do zdjęć artystycznych jakoteż do kombinowanych zdjęć **koni w biegu** lub innych zwierząt, dalej do robienia zdjęć salonów, wnętrz, starych zabytków, widoków, grup i portretów, poleca o trzecią część taniej aniżeli inne firmy
fabryczny skład aparatów fotograficznych
Edmunda Brodkowskiego
Lwów, plac Halicki 14. 510
Wszelkie pouczenia i wskazówki bezpłatnie ustnie lub listownie. Na żądanie wysyła się wprawnego fotografa i retuszera za skromnem wynagrodzeniem. Uskutecznia się również grupy na miejscu lub na prowincyi po nader niskich cenach. — **Na życzenie sprzedaje się aparaty na spłaty** miesięczne pod dogodnymi warunkami. Cenniki gratis i franco. Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3,



poleca
swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycye wszelkiego rodzaju. 27

Zarząd dóbr **KRAKOWIEC** pod Radymnem
poszukuje pisarza, 561
kawalera, obeznanego z gospodarstwem rolnem, rachunkowością i chowem bydła. Pierwszeństwo otrzymają uczniowie niższej szkoły rolniczej z kilkoletnią praktyką w renomowanem gospodarstwie. Odpisy świadectw nadesłać: poczta Krakowiec pod Radymnem. Nieuwzględnione zwrócone nie będą.



Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 4
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **ta już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, suwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguеryi A. Hass.

J. A. Baczewski
we Lwowie
c. k. dostawca nadworny. 512
Spirytus na nalewki na nalewki | Esprit de vin Marque d'or, pierwszej próby, najlepszej jakości, Pocztowa **5 kg.** blaszanka Pocztowa | Spirytus na nalewki na nalewki

Zarząd dóbr Zdzisława Włodka
w Dąbrowicy, poczta Chorostowa, poleca do siewu:
1) **Żyto** polskie bardzo plenne, słoma długa, wytrwała po cenie za 100 kl. 22 koron
2) **Pszenicę** „Ostkę" galicyjską, regenerowaną, bardzo plenną, słoma silna po cenie za 100 kilo 26 koron
562 Ceny rozumieją się loco stacya Kłaj wraz z workiem.

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem śp. Chmielowskiego.
Tadeusz Pini
Piotr Chmielowski
wspomnienie pośmiertne
(z portretem śp. P. Chmielowskiego)
wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po **1 koronie.** 543

Ludwika Stasiaka
Humoreski
wyszły i są na składzie we wszystkich księgarniach. 492

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12.20	—	Ic[illegible]n, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	K[illegible]owa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	T[illegible]nopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	K[illegible]kowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ic[illegible]n, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza' Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sacza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorow
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow-Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.